wtorek, 1 października 2024

NR 207 (18017)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Idzie nowe!

UEFA NATIONS LEAGUE™

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz



Mieszane uczucia

Wcześniej niż poprzednio selekcjoner Michał Probierz podał kadrę na kolejne mecze w Lidze Narodów, z Chorwacją i Portugalią. Nie wiem czy szkoleniowiec upodobał sobie szokowanie kibiców nazwiskami powoływanych, ale zaskoczyć potrafi. Oby to jeszcze było równoznaczne z wynikami, lepszą grą, ale niestety wiemy jak jest...

Rok temu na spotkania w eliminacjach Euro powołany został z trzeciego poziomu rozgrywkowego Patryk Peda. Grał wtedy we włoskim SPAL-u, a powołany został nie za piękne oczy, ale do grania - wystąpił jesienią 2023 z Wyspami Owczymi, Mołdawią i Czechami. Teraz wrócił z wypożyczenia do Palermo i w bieżących rozgrywkach jego bilans w Serie B to... 31 minut.

106 minut w tym sezonie uzbierał Jakub Kiwior, także powołany przez selekcjonera Probierza. Inny reprezentant Jakub Moder nawet nie ciuła minut, bo w ogóle w Brighton jest poza meczową kadrą.

Sensacyjne nazwiska teraz? Do Mateusza Skrzypczaka ligowi kibice są przyzwyczajeni. Gra regularnie w Jagiellonii. Jeśli przyjąć zasadę, że liczba graczy „Jagi" ma się w kadrze zgadzać, no to mamy przedstawiciela z Podlasia.

Zdolny Maxi Oyedele? Zaliczył w Legii solidne spotkanie z Górnikiem Zabrze w sobotę. To był pierwszy występ 19-latka w wyjściowym składzie w ekstraklasie, gdzie w bieżących rozgrywkach ma prawie tyle samo minut, co Kiwior, bo 100. Trudno powiedzieć i wytłumaczyć, jakimi kryteriami kieruje się Michał Probierz, ale raczej nie tym, kto i ile gra, bo w takim wypadku co najmniej kilku nazwisk nie powinno być w obecnym zestawieniu. Jasne, są sytuacje, kiedy zawodnik może występować mniej, może być rezerwowym w swoim klubie, jak przykładowo Luka Modrić w Realu Madryt, ale to inne przypadki. Gdyby Robert Lewandowski nie grał w Barcelonie w pełnym wymiarze albo Piotr Zieliński miał problemy w Interze Mediolan (było tak na początku sezonu), to nie podnosiłbym głosu, bo to zawodnicy, którzy samą swoją osobowością są wartością dodaną. W przypadku innych już niekoniecznie.

Do reprezentacji wracają Kacper Kozłowski i Bartosz Kapustka. Ten pierwszy po przejściu z holenderskiego Vitesse do tureckiego Gaziantepu gra w miarę regularnie, choć szału nie ma – 5 meczów w tamtejszej Super Lidze i jedna asysta. Kapustka też w ostatnim czasie miał lepsze momenty niż teraz, ale osobiście cieszę się, że obaj ponownie są w kadrze. I o jednym, i o drugim można by sporo napisać, jak zmarnowany został ich potencjał i talent odpowiednio po Euro 2016 i Euro 2020. Kozłowski to jednak nadal ledwie 20-latek, Kapustka jest już dużo bardziej doświadczony. Reprezentacji na pewno nie zbawią, ale kto wie, może dostaną szanse i je wykorzystają.

Trzeba trzymać za nich kciuki, jak i oczywiście za całą naszą kadrę, bo łatwo w październikowych grach w Lidze Narodów nie będzie, choć gramy u siebie. Portugalia i Chorwacja to porównywalni rywale do tych z poprzednich edycji: Portugalczyków i Włochów w rozgrywkach 2018/19 czy Holendrów i Belgów w przedostatniej edycji 2022/23. Z Cristiano Ronaldo oraz ze „Squadra Azzurra" przegraliśmy oba mecze na Stadionie Śląskim. Z ekipami z Beneluksu było u nas podobnie, bo porażka w czerwcu 2022 w Warszawie z Belgią 0:1, a potem we wrześniu z „Oranje" 0:2. Oby teraz było choć ciut lepiej!

Probierz znowu zaskoczył!

Po raz kolejny selekcjoner reprezentacji Polski udowodnił, że w jego powołaniach nie ma sztampy.

Wyjątkowo wcześnie, bo prawie dwa tygodnie przed kolejnym spotkaniem reprezentacji, swoje powołania ogłosił selekcjoner Michał Probierz. Było to jednak zapowiadane wcześniej. Szkoleniowiec rodem z Bytomia zaprosił na zgrupowanie, które rozpocznie się w poniedziałek, 27 zawodników. Jednym z nich ponownie jest bramkarz Lecha Poznań Bartosz Mrozek, który został powołany wyłącznie do pomagania w treningach.



Fot. Tomasz Jastrzębowski/Press Focus

Maxi Oyedele to największa sensacja na liście wczorajszych powołań.

Z akademii Manchesteru United

Probierz dokonał kilku zaskakujących - by nie powiedzieć sensacyjnych - nominacji. Najbardziej zdziwiło powołanie 19-letniego Maximiliana Oyedele, środkowego pomocnika Legii Warszawa, który jej zawodnikiem został pod koniec sierpnia, po latach spędzonych w akademii Manchesteru United. Urodzony w Anglii piłkarz trenował nawet z pierwszym zespołem w trakcie ostatniego przedsezonowego tournée „Czerwonych diabłów" w Stanach Zjednoczonych. United stwierdzili jednak, że więcej z Oyedelego nie wycisną, stąd postanowili oddać go w ramach transferu definitywnego do Legii.

Mający nigeryjskie korzenie zawodnik zagrał dla „Wojskowych" dwa razy, ostatnio z Górnikiem zadebiutował w wyjściowym składzie i zostawił po sobie znakomite wrażenie, trafił nawet do najlepszej jedenastki kolejki „Sportu"! Na zgrupowaniu Oyedele będzie najmłodszym zawodnikiem, bo urodził się równe dwa miesiące później niż Kacper Urbański (czyli 7 listopada 2004).

Mieli być już we wrześniu

Pomocnik Legii to niejedyny nieoczywisty wybór na najbliższe spotkania. Zaproszeni zostali także środkowy obrońca mistrza Polski z Białegostoku Mateusz Skrzypczak, a także ściągnięty z Gliwic do Częstochowy Michael Ameyaw. O tym drugim wiele w kontekście reprezentacji mówiło się już przy okazji poprzedniego zgrupowania. Sztab kadry baczne go obserwował, ale ostatecznie nie zaprosił na mecze ze Szkocją i Chorwacją, choć wielu uważało go za pewniaka do powołania. Podobnie było z Bartoszem Kapustką – wtedy go w reprezentacji nie było, ale będzie teraz, jako drugi (obok Oyedelego) przedstawiciel Legii. Pomocnik urodzony w Tarnowie z orłem na piersi zagrał do tej pory 14 razy, debiutując w 2015 roku. Ostatni występ zaliczył jednak w 2016 roku.

3
PIŁKARZY może zadebiutować w reprezentacji Polski w trakcie najbliższego zgrupowania. Wszyscy występują w ekstraklasie. To Mateusz Skrzypczak z Jagiellonii Białystok, Maxi Oyedele z Legii Warszawa oraz Michael Ameyaw z Rakowa Częstochowa.

Buksa się nie wyleczył

Poza tym szczególnych sensacji w najnowszych powołaniach nie ma. Są ci, których można się było spodziewać. Bramkarze będą dokładnie ci sami. Probierz ponownie nie zdecydował się zadzwonić do Kamila Grabary, wyróżniającego się w niemieckim Wolfsburgu. W defensywie wspomniany Skrzypczak zastąpił Mateusza Wieteskę, który nie gra w Cagliari. W drugiej linii nie będzie Mateusza Bogusza, Mateusza Kowalczyka i Bartosza Slisza, którzy najwyraźniej nie przekonali selekcjonera, a w ich miejsce pojawili się Ameyaw, Kapustka i Oyedele. Kontuzji złapanej w ostatnim meczu Polski nie wyleczył jeszcze Adam Buksa, stąd w zespole znalazł się Kacper Kozłowski, czekający na występ w seniorskiej reprezentacji od trzech lat. Co ciekawe, choć blisko 21-letni zawodnik to uniwersalny środkowy pomocnik, w liście powołanych został wpisany jako napastnik. Kolejny ciekawy pomysł Probierza?

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Tylko czterech zawodników powołanych przez Probierza ma ponad pół setki występów w kadrze. Swój bilans ciągle poprawia rekordzista Robert Lewandowski, mający za sobą 153 spotkania. Dalej są: Piotr Zieliński (95), Jan Bednarek (62) i Bartosz Bereszyński (56). Do „okrągłego" wyniku zbliża się Przemysław Frankowski (46 meczów).

POWOŁANIA REPREZENTACJI POLSKI

■ **Bramkarze:** Marcin Bułka (Nicea), Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos), Bartosz Mrozek (Lech)*, Łukasz Skorupski (Bologna).

■ **Obrońcy:** Jan Bednarek (Southampton), Bartosz Bereszyński (Sampdoria), Paweł Dawidowicz (Hellas), Jakub Kiwior (Arsenal), Kamil Piątkowski (Salzburg), Tymoteusz Puchacz (Holstein), Mateusz Skrzypczak (Jagiellonia), Sebastian Walukiewicz (Torino).

■ **Pomocnicy:** Michael Ameyaw (Raków), Przemysław Frankowski (Lens), Jakub Kamiński (Wolfsburg), Bartosz Kapustka (Legia), Jakub Moder (Brighton), Maximilian Oyedele (Legia), Jakub Piotrowski (Ludogorec), Sebastian Szymański (Fenerbahce), Kacper Urbański (Bologna), Nicola Zalewski (Roma), Piotr Zieliński (Inter).

■ **Napastnicy:** Kacper Kozłowski (Gaziantep), Robert Lewandowski (Barcelona), Krzysztof Piątek (Basaksehir), Karol Świderski (Charlotte).

* bramkarz treningowy

LIGA NARODÓW, DYWIZJA A, GRUPA 1

1. Portugalia	2	6	4:2
2. Chorwacja	2	3	2:2
3. Polska	2	3	3:3
4. Szkocja	2	0	3:5

Program gier

12.10: Chorwacja – Szkocja (18.00), Polska – Portugalia (20.45), **15.10:** Polska – Chorwacja, Szkocja – Portugalia (oba 20.45), **15.11**: Szkocja – Chorwacja, Portugalia – Polska (oba 20.45)**, 18.11:** Chorwacja – Portugalia, Polska – Szkocja (oba 20.45

Sport 2f3370bb53



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mielczanin Matthew Guillaumier otworzył wynik.

OCENA MECZU ★★

Cracovia **1:1 (0:1)** Stal Mielec

0:1 – Guillaumier, 30 min (bez asysty), **1:1** – Kallman, 86 min (karny)

CRACOVIA: Ravas 4 – Jugas 5, Glik 4, Ghita 5 – Olafsson 4 (60. Janasik 5), Sokołowski 4 (60. Atanasov 5), Maigaard 4, Biedrzycki 6 (89. Bochnak niesklas.) – Hasić 5, Kallman 5 – van Buren 4 (60. Rakoczy 4). **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Burek, Skovgaard, Al-Ammari, Hoskonen, Bzdyl.

STAL: Mądrzyk 7 – Wlazło 6, Matras 6, Senger 0 – Dadok 6 (72. Jaunzems niesklas.), Tkacz 6 (90+1 Wołkowicz niesklas.), Guillaumier 6, Getinger 6 – Domański 6 (90+1. Wolsztyński niesklas.), Krykun 5 (60. Gerbowski 5) – Szkurin 5 (60. Assayag 5). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Hinokio, Bagalianis, Bukowski.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – **5. Asystenci** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Paulina Baranowska (Chełmno). **Czas gry** 97 min (46+51). **Widzów** 8873. **Żółte kartki:** Glik (90+6. faul) – Guillaumier (9. faul), Senger (34. faul, 85. faul), Dadok (70. faul), Mądrzyk (75. gra na czas), czerwona Senger (85. dwie żółte).

Piłkarz meczu – Jakub MĄDRZYK

PROGRAM 11. KOLEJKI EKSTRAKLASY (4-6.10)

Piątek
- Puszcza Niepołomice – GKS Katowice 18.00
- Widzew Łódź – Korona Kielce 20.30

Sobota
- Stal Mielec – Lechia Gdańsk 12.15
- Radomiak Radom – Raków Częstochowa 14.45
- Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin 17.30
- Lech Poznań – Motor Lublin 20.15

Niedziela
- Śląsk Wrocław – Cracovia 14.45
- Pogoń Szczecin – Piast Gliwice 17.30
- Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa 20.15

1. Lech	10	25	20:5
2. Jagiellonia (m)	10	21	17:16
3. Raków	10	20	13:4
4. Cracovia	10	20	18:13
5. Pogoń	10	16	16:13
6. Widzew	10	16	13:11
7. Legia	10	15	17:11
8. Piast	10	15	10:9
9. Górnik	10	12	13:13
10. GKS (b)	10	12	12:13
11. Motor (b)	10	12	8:12
12. Zagłębie	10	11	7:14
13. Radomiak	9	9	14:16
14. Lechia (b)	10	9	12:19
15. Korona	10	9	8:16
16. Puszcza	10	8	10:13
17. Stal	9	8	6:10
18. Śląsk	8	4	7:13

1 – el. LM, 2-3 – el. LK, 16-18 – spadek

Końcówka rozgrzała

Po przeciętnym meczu Cracovia uratowała punkt, ale straciła miejsce w czołowej trójce.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		STAL
54	posiadanie piłki	46
7	strzały celne	2
13	strzały niecelne	5
6	rzuty rożne	3
3	spalone	2
6	faule	14
1	żółte kartki	4

To jest ta złość?! – pytał w przerwie jeden z rozgorączkowanych z kibiców „Pasów", nawiązując do słów trenera z piątku. Dawid Kroczek mówił, że wszyscy są źli po odpadnięciu z Pucharu Polski z trzecioligowcem, ale w lidze, gdy była szybka okazja do rehabilitacji, długo nie było widać, że jego drużyna chce zmazać plamę. Była bezbarwna i dopiero w końcówce udało się jej wyrównać. Do wygranej „Pasów" w doliczonym czasie nie dopuścił Jakub Mądrzyk, dzięki któremu mielczanie przywieźli pierwszy punkt z wyjazdu.

Zawiodła komunikacja

Nie było zaskoczeniem, że w kadrze gości zabrakło Karola Knapa, który niedawno został wypożyczony z Cracovii do końca sezonu. Stal musiałaby zapłacić gospodarzom kwotę zapisaną w umowie, a to często są sumy oscylujące wokół 100 tysięcy złotych. Przy bezbramkowym remisie krakowianie nie kwapili się do bardzo długiego rozgrywania, w kontrach też brakowało im polotu. Widoczny był brak pauzującego za kartki Filipa Rózgi. Mielczanie obawiali się Ajdina Hasicia, którego w ostateczności powstrzymywali faulami. Szybko za nieprzepisowe zagranie kartką został upomniany Matthew Guillaumier, ale Maltańczyk zapisał się także w ważniejszej rubryce protokołu. Po półgodzinie świetnie uderzył niemal z linii pola karnego, gdy pod nogi spadła mu piłka wybita głową przez Kamila Glika. Gotowy do jej złapania był Henrich Ravas, ale zawiodła komunikacja reprezentanta Słowacji z byłym kapitanem kadry. Do tego przed „szesnastką" niepilnowanych było dwóch graczy Stali.

Mądrzyk wybronił remis

Początek drugiej połowy należał do mielczan, ale mogli zostać skarceni z kontrataku. Virgil Ghita odzyskał piłkę, podprowadził ją i rozciągnął grę na prawo do Hasicia. Bartoszowi Biedrzyckiemu niewiele zabrakło, by zamknąć dośrodkowanie – zamiast radości z wyrównania po trybunach poniósł się jęk zawodu. Mecz stał się otwarty, bo gospodarze coraz więcej ryzykowali, a Stal próbowała ich kontrować. W końcówce VAR długo analizował starcie Marvina Sengera i Jakuba Jugasa w polu karnym. Główny szybko podjął decyzję pod monitorem. Uznał, że draśnięcie Czecha przez Niemca było faulem i po drugiej żółtej kartce odesłał piłkarza gości do szatni. A Kallman wykorzystał okazję, choć Mądrzyk był bliski obrony „jedenastki".

Michał Knura

CZADOBLOG

Paweł Czado



Tak **nie powinno** być!



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Zdarza się, że przy okazji meczów naszej ligi człowiek zastyga. Czasem w podziwie, czasem w niesmaku, czasem w zadziwieniu, czasem w oburzeniu. Mnie w trakcie ostatniej kolejki przytrafiło się to ostatnie.

Po meczu Lechii Gdańsk z Widzewem przed kamerę został poproszony bramkarz łódzkiej drużyny Rafał Gikiewicz. Opowiadał o wrażeniach ze spotkania i nagle wypalił. -Masz kontrolę nad meczem, musisz strzelać gole i zabijać takie mecze. My na wyjazdach... Nie wiem, co się dzieje, powiedziałbym dosadnie, ale liżemy się po ptakach i tak to jest – stwierdził.

Czy Rafał Gikiewicz przesadził? Tak!

Zatkało mnie, a potem zacisnąłem w gniewie pięści. Zwracam bowiem uwagę na dwie kwestie:
a) fakt, że tego rodzaju sformułowania przenikają do przestrzeni publicznej. Owszem, każdemu z nas zdarza się wypowiedzieć nieprzyzwoite kwestie. Wulgaryzmy, czy słowa obleśne są częścią języka, to oczywiste. Nie znaczy to jednak, że muszą od razu trafiać do wszystkich, zwłaszcza w takim kontekście. Nawet nie chodzi mi już o klasę, o elegancję - nie można ich wymagać od każdego - lecz o fakt, że na przyzwyczajanie do publicznego wypowiadania grubych słów nie ma zgody. Chodzi o wiele kontekstów – przywołam jeden: dzieci. Właśnie w taki sposób obleśne słownictwo staje się ich naturalnym środowiskiem. Tak nie powinno być!
b) w mojej opinii reporter od razu powinien przeprosić widzów za te słowa, jeszcze w obecności Rafała Gikiewicza. Oburza mnie, że tego nie zrobił, bowiem przechodzenie nad takimi historiami do porządku dziennego jest jednak przyzwoleniem na takie historie w przyszłości. Bo nie wierzę, że o to chodzi, by wszyscy to cytowali i wszyscy o tym mówili, kontent.
Z chamstwem i prostactwem należy walczyć w stanowczy sposób. Taki prezentują choćby władze Formuły 1. Weźmy za przykład zdarzenia z tego miesiąca. Konsekwencje ponoszą największe osobistości – i słusznie! Max Verstappen, trzykrotny mistrz świata, został właśnie zobowiązany do prac społecznych za przeklinanie. Pozwolił sobie na dezynwolturę przed wyścigiem o Grand Prix Singapuru. Verstappen użył nieparlamentarnego angielskiego słowa w trakcie spotkania z dziennikarzami. To wystarczyło. Kierowca został z tego powodu upomniany przez prowadzącego konferencję, a potem przez sędziów. Owszem, przyjęli do wiadomości, że Holender nie mówił w swoim ojczystym języku i mógł nie mieć pełnej świadomości wagi użytego słowa (swoja drogą, cóż za prawnicza ekwilibrystyka), ale na szczęście nie puścili tego wybryku całkiem płazem. „Choć akceptujemy to wyjaśnienie, ważne jest, aby osoby, które są wzorami, były ostrożne na forum publicznym" – napisano w komunikacie. Cóż, dla Verstappena to i tak walka z wiatrakami, jego zdaniem tej tendencji się nie odwróci. Ale czy w związku z tym należy odpuścić?! Nie należy walczyć z chamstwem?! Niestety – obawiam się, że w związku z wypowiedzią Gikiewicza u nas nie tylko nikt nie pójdzie w ślady sędziów Formuły 1, ale nikt z osób decyzyjnych nawet o tym... nie pomyśli. Być może ich to już w ogóle nie razi?
Cóż, stoję na stanowisku, że w takim kontekście ludziom na świeczniku wcale nie wolno więcej. Tego jednak się trzymajmy. Warto.

Sport 2f3370bb53

Zamurowana bramka

Defensywa GKS-u z Martenem Kuuskiem w pierwszym składzie pewnie poradziła sobie z siłą ataku Pogoni.

GKS KATOWICE

Zwycięstwo GieKSy z Pogonią Szczecin nie byłoby możliwe bez Martena Kuuska. Estończyk zagrał bezbłędne zawody i przede wszystkim utrudniał życie Kamilowi Grosickiemu. Widać było, że głównym zadaniem 28-latka było powstrzymywanie zapędów doświadczonego skrzydłowego. Swój cel wypełnił bezbłędnie. Był ścianą nie do przejścia, a były reprezentant Polski nie stworzył żadnego zagrożenia pod bramką Dawida Kudły.

- To jeden z najlepszych zawodników w lidze. Zaszczytem było dla mnie zagranie przeciwko niemu. Nie myślałem jednak o tym podczas spotkania. Po prostu wykonywałem swoją robotę. Przed meczem analizowałem to, w jaki sposób porusza się po boisku, jakie ma umiejętności. Byłem więc przygotowany. Ważne było także to, żebym wykonywał zadania zespołowe. Oczywiście nie cieszę się z tego, że straciliśmy jedną bramkę, ale jestem bardzo zadowolony z tego, że wygraliśmy – zaznaczył Kuusk w rozmowie ze „Sportem".

Na pomeczowej konferencji prasowej Rafał Górak chwalił swojego podopiecznego. Stwierdził, że Grosicki zapewne sam zdaje sobie sprawę z tego, że musiał mierzyć się z zawodnikami w świetnej formie.

Nerwowa końcówka

Kuusk po ostatnim gwizdku był bardzo zadowolony. Nie może to dziwić. Przeżył sporo emocji w ostatnich minutach meczu, gdy GieKSa strzeliła dwa gole, a Alexander Gorgon zdobył honorową bramkę. Do końca trwała walka o to, żeby katowiczanie zakończyli rywalizację z trzema punktami. - Było trochę stresu pod koniec. Udało nam się jednak utrzymać nerwy na wodzy. Zyskaliśmy trzy punkty, o których marzyliśmy po ostatnich trzech meczach (przegrana z Zagłębiem i Górnikiem, remis z Widzewem – red.). Dobrze zareagowaliśmy po porażce z Górnikiem (0:3 – red.) – powiedział estoński defensor. GKS Katowice zdobył cenne trzy punkty. Kuusk przyczynił się jednak do zwycięstwa nie tylko przez swoją nienaganną grę w obronie, ale także zabłysnął w ataku!

Czas na gola

Estończyk nie słynie z tego, że wspomaga zespół w akcjach ofensywnych. Jednak w miniony piątek to właśnie dzięki niemu GieKSa wyszła na prowadzenie. Kuusk znalazł się z piłką na lewym skrzydle i zagrał w pole karne do Arkadiusza Jędrycha. Kapitan katowickiej drużyny bezproblemowo wyprowadził zespół na prowadzenie.

- Mamy przygotowanych kilka kombinacji w ofensywie, ale ta akcja pochodziła prosto z mojej wyobraźni, była zupełnie spontaniczna. Dostałem dobrą piłkę od Adama Zrelaka, dzięki czemu miałem czas na to, żeby zobaczyć, co dzieje się w polu karnym. Znalazłem w nim Jędrycha, a on zdobył gola – opisywał sytuację 32-krotny reprezentant Estonii.

Czy po takim występie przyjdzie w końcu czas na to, żeby sam wpisał się na listę strzelców? - Gol jest moim kolejnym celem – śmiał się Kuusk. – Naprawdę na to czekam. Staram się być w dobrej pozycji podczas stałych fragmentów. Może uda się zdobyć gola po strzale z dystansu… Kto wie? Wierzę, że kiedyś strzelę gola, ale najważniejsze są moje zadania obronne – zaznaczył były gracz Flory Tallinn. Do tej pory w barwach GieKSy rozegrał 20 meczów (w ekstraklasie i 1. lidze) i jeszcze nie zdobył gola.

Punktów mogło być więcej

Do katowickiego klubu Kuusk został sprowadzony w ostatnim zimowym oknie transferowym. Od tego momentu stał się czołową postacią zespołu w pierwszej lidze, a po awansie wygrał rywalizację o wyjściowy skład z Aleksandrem Komorem. Jeszcze nie minął rok, odkąd pojawił się na Górnym Śląsku, ale Rafał Górak ma do niego ogromne zaufanie. Zawodnik zdążył już sporo przeżyć z zespołem (przede wszystkim awans) i uważa, że drużynę stać na jeszcze lepsze wyniki niż dotychczas. GKS zajmuje 10. miejsce z 12 punktami.

– Mogliśmy osiągnąć więcej. Przed meczem z Pogonią nie czuliśmy się usatysfakcjonowani. Mogliśmy zdobyć więcej punktów. Straciliśmy mniej więcej pięć „oczek", gdy rywale zdobywali gole w ostatnich minutach. Skupiamy się jednak na tym, żeby patrzeć w przyszłość. Przed nami wiele punktów do zdobycia - zakończył Kuusk.

Kacper Janoszka



Fot. PressFocus

Spotkanie z Pogonią było 20. występem Martena Kuuska w GKS-ie Katowice.

Jestem zachwycony obecną GieKSą!

Rozmowa z **Pawłem Glückiem**, piłkarzem GKS-u Katowice w chwili, gdy powstawał

Dawno u nas pana nie było. Przyjechał pan na mecz GKS-u Katowice z Pogonią Szczecin prosto z Bawarii, gdzie mieszka. Jakie wrażenia?

- Wspaniałe! Muszę przyznać, że jestem pod ogromnym wrażeniem GieKSy. Zresztą nie tylko samej drużyny, ale tego, co się dookoła niej dzieje. Oglądałem spotkanie z trybun i jestem zachwycony atmosferą. Sposób, w jaki kibice wspierają drużynę, zafascynował mnie. Obecny zespół ma całkiem inne warunki niż te, które my mieliśmy, w czasach Rapidu i początków GKS-u. Cieszę się!

Co pan sądzi o grze GKS-u, o jej poziomie?

- Co mi się najbardziej podobało, to taktyczne niuanse i sposób podejścia do przeciwnika. Uważam, że gra była wspaniała i muszę podkreślić ważną rolę trenera w budowaniu tego sposobu. W grze katowiczan nie ma przypadku. Byli lepsi i potrafili udowodnić to na boisku. Pogoń w pierwszej połowie próbowała jeszcze defensywę GKS-u sforsować, potem miała coraz trudniej, choć wynik długo przecież był sprawą otwartą, trzy z czterech bramek padły w samej końcówce.

Bardzo podobał mi się pierwszy gol. Ostra centra, kapitan GieKSy, który przejął piłkę (Arkadiusz Jędrych - red.), ostro uderzył i wpadła w róg. To była klasa, zagranie wręcz w stylu Lewandowskiego. Ten kapitan jest wspaniały! Ale zafascynowało mnie coś jeszcze.

Co takiego?

- Doping publiczności, który niósł tę drużynę. Ta atmosfera mnie ujęła. Kibice byli bardzo przyjaźni. Byłem zaskoczony faktem, że podchodziło do mnie tyle osób i chciało sobie ze mną zrobić wspólne zdjęcie. To było wręcz wzruszające…



Fot. Paweł Czado

Trzech kumpli w boiska. Piłkarze pierwszej GieKSy z lat 60. na meczu z Pogonią. Od lewej: Józef Morcińczyk. Paweł Glück i Gerard Rother.

Czy ta drużyna utrzyma się w ekstraklasie? W końcu jest beniaminkiem, a tym ostatnio w Polsce nie szło…

- W ogóle nie zwracam na to uwagi. Po tym, co widzę, nie ma to według mnie najmniejszego znaczenia. Po prostu gra dobrą piłkę, a taka zawsze się obroni. Poprzednio widziałem na żywo GKS jeszcze w I lidze i wtedy prezentował zupełnie inny styl, schemat gry był inny. Teraz wie, co chce grać, jak grać i jest świadomy swoich umiejętności. Tam są bardzo dobrzy zawodnicy.

Podoba mi się, że ta drużyna jest wyrównana, na każdej pozycji grają piłkarze o przyzwoitych umiejętnościach. Nawet nie wiem, co miałbym skrytykować (uśmiech). Owszem, niektórzy czasem wykazywali słabości, ale przecież każda drużyna podczas meczu ma różne fazy gry. Dla mnie wygrali wszyscy. Najważniejsze jest, że to zwycięstwo w pełni zasłużone.

Przy okazji chcę podziękować działaczom, przedstawicielom klubu. Zostałem serdecznie przyjęty i tego dnia z pewnością nie zapomnę. Przy okazji pierwszy raz od lat spotkałem kolegów z drużyny, tej pierwszej drużyny GKS-u z dawnych czasów. Fajnie było się spotkać z Józefem Morcińczykiem i Gerardem Rotherem. Odżyły wspomnienia…

Mam nadzieję, że uda mi się jeszcze przyjechać na mecze Katowic już na tym nowym stadionie. To moje marzenie.

Rozmawiał Paweł Czado

PAWEŁ GLÜCK

Ur. 21 lutego 1941 roku w Lipinach. W barażach o II ligę dla drużyny z Bukowej, występującej jeszcze pod nazwą Rapid Wełnowiec, rozegrał 8 meczów i strzelił 5 goli. W II lidze rozegrał dla niej 51 meczów i strzelił 10 goli. W ekstraklasie rozegrał w GKS-ie 26 meczów i strzelił 2 gole.

Sport 2f3370bb53

Słabi ci napastnicy...

Klasyk Legii z Górnikiem daleki był od tego, gdy oba kluby trzęsły ligą.

Sobotni mecz był 134. ligowym pojedynkiem pomiędzy obu klubami. Skończył się 31. remisem. Więcej wygranych ma Legia, bo 59, „Górnicy" wygrali 44 razy. Po raz ostatni pod koniec listopada 2021 roku 3:2 przy Roosevelta. Bramkę w doliczonym czasie po niesamowitym spotkaniu zdobył wtedy Krzysztof Kubica.

Za mało biega

Teraz zadowoleni z podziału punktów na trudnym terenie byli zabrzanie, którzy ciułają kolejne ważne „oczka". Co oczywiste, mniej powodów do satysfakcji ma mająca mocarstwowe ambicje Legia. Dwa wcześniejsze mecze w ekstraklasie przegrała, z Rakowem i Pogonią, teraz tylko 1:1, choć po meczu Goncalo Feio robił dobrą minę do złej gry, mówiąc dość niespodziewanie, że pojedynek z Górnikiem był najlepszym spotkaniem Legii w tym sezonie. Jedenastka z Warszawy ma już 10 pkt straty do odjeżdżającego wszystkim „Kolejorza" z Poznania, 6 do wicelidera z Częstochowy i 5 do Jagiellonii, z którą zmierzy się w najbliższej kolejce.

Co do poziomu sobotniego meczu, to pewnie byłoby inaczej, gdyby w formie byli napastnicy obu drużyn. Tymczasem zawiedli. Zresztą i Tomas Pekhart, i Luka Zahović opuścili murawę. Ten pierwszy w 68 min zastąpiony został przez Migouela Alferelę. Czeski wieżowiec w tym sezonie w ekstraklasie jeszcze nie trafił. Ratuje się bramkami w Lidze Konferencji, gdzie ma ich trzy.

10
BRAMEK w rywalizacji z Legią zdobywali Ernest Pohl i Włodzimierz Lubański. O jedną mniej Andrzej Szarmach i Jan Urban. Gdzie teraz szukać takich snajperów?

Trener Feio ostro wyraził się o innym napastniku ze swojej kadry, a chodzi o Kameruńczyka Jeana-Pierre'a Nsame. - Nsame biega osiem kilometrów w meczu podczas 90 minut. Nie mogę tolerować tego jako trener – powiedział kategorycznie portugalski szkoleniowiec.

Nsame, mający 4 występy w reprezentacji swojego kraju, został latem wypożyczony do Legii na rok z włoskiego Como, gdzie w poprzednim sezonie nie bardzo mu szło. Że potrafi zdobywać gole, to jednak wiadomo. W sezonie 2022/23 z Young Boys Berno sięgnął po mistrzostwo Szwajcarii, puchar kraju i z 21 bramkami był królem strzelców szwajcarskiej ligi. W Legii od początku sezonu we wszystkich rozgrywkach rozegrał ledwie 325 minut. Zdobył gola w pucharowej konfrontacji z walijskim Caernarfonem i w lidze z Motorem.

Innego z napastników Legii, Marca Guala, nie było w meczowej kadrze na mecz z Górnikiem. - Ma lekki problem fizyczny – wytłumaczył trener Legii.

Przód zawodzi

Swoje problemy mają też Górnik i trener Jan Urban. Łazienkowskiej Przy w wyjściowym składzie 14-krotnych mistrzów Polski był Luka Zahović i po 45 minutach został... zmieniony. Trener Górnika też nie owijał w bawełnę.

- Luka Zahović zagrał słabą pierwszą połowę i był do zmiany. On nie jest do końca „9", lecz „10", która jest bardzo mobilna. Być może wymagam od niego rzeczy, których nie jest w stanie dać. Nie mamy wielkiego wyboru. Brakuje nam typowego napastnika – przyznał Jan Urban.

Faktycznie tak jest? W kadrze „Górników" są przecież inni zawodnicy. W tym sezonie szansę z przodu dostawał także Aleksander Buksa – 5 meczów w wyjściowej jedenastce. Z Legią nie zagrał i był to pierwszy taki moment dla 21-letniego napastnika w bieżących rozgrywkach.

„Górnicy" w tym sezonie zdobyli 13 bramek, ale napastnicy tylko dwie. Obie są dziełem Zahovicia, który trafiał po wejściu na murawę w rywalizacji z Pogonią i Radomiakiem. Od graczy przedniej formacji lepsi są... obrońcy. Oni strzelili trzy bramki – Olkowski, Josema i Sanchez.

Czekanie na turecką strzelbę

Wszystkiemu miał zaradzić Sinan Bakis. Turek zdobywał bramki w La Liga 2. Strzelał też wcześniej w Holandii i całkiem sporo w austriackiej Bundeslidze. W Górniku zagrał drugą połowę w sparingu z Puszczą Niepołomice, potem dostał szansę debiutu z Motorem Lublin i... to wszystko. Miał być w kadrze na derby z GKS-em Katowice, ale zgłosił uraz mięśniowy i nie był brany pod uwagę, podobnie jak w pucharowej rywalizacji z Radomiakiem oraz w sobotę w Warszawie.

Bakis jest do Zabrza wypożyczony z Realu Saragossa, gdzie w ostatnich miesiącach w ogóle nie grał z powodu przewlekłej kontuzji kolana. W Zabrzu przed podpisaniem umowy został szczegółowo przebadany. - Z moim kolanem wszystko jest w porządku. Gdyby tak nie było, to nie byłbym teraz w Górniku, nie podpisałbym kontraktu. Moje oczekiwania względem siebie są bardzo wysokie, dużo od siebie oczekuję. Myślę że podobnie jest ze strony klubu, zawodników – podkreślał.

Na razie nie możemy się przekonać o jego strzeleckich umiejętnościach. Może następne kolejki coś pod tym względem zmienią.

Michał Zichlarz


Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Luka Zahović nie pokazał z Legią wiele dobrego.

Zamazany prostokąt

Bez celnych strzałów nie ma szans na gole. Brak klarownych sytuacji i mała liczba precyzyjnych uderzeń to bolączka ofensywy Piasta.

PIAST GLIWICE

Choć Piast w niedzielny wieczór grał z mistrzem Polski, to zarówno w pierwszej, jak i w drugiej połowie powinien strzelić gola. Trudno jednak o bramki, jeśli w tak dogodnych sytuacjach, jakie mieli choćby Michał Chrapek, Fabian Piasecki czy Maciej Rosołek, nie udaje się oddać nawet celnego strzału.

Brak instynktu?

W sumie w meczu z Jagiellonią gliwiczanie oddali jeden celny strzał. Uczynił to wprowadzony z ławki rezerwowych Andreas Katsantonis, który bez zbytniego namysłu uderzył po kontrataku. Właśnie brak zimnej krwi, brak wykończenia sprawił, że Piast nie zdobył nawet punktu. – To my mieliśmy pierwszą najlepszą sytuację, a na pewno nie gorszą niż mieli rywale, po której objęli prowadzenie. W drugiej połowie potrafiliśmy odważniej operować piłką i zepchnęliśmy Jagiellonię do defensywy. Mieliśmy kolejną dobrą okazję, ale też jej nie wykorzystaliśmy. Trudno wtedy myśleć o pozytywnym wyniku. To był mecz, w którym decydowała skuteczność i wykorzystanie tej lepszej sytuacji – podsumował trener Aleksandar Vuković.

Szkoleniowiec w meczu z Jagiellonią zrobił niemal wszystko, co mógł, żeby w ofensywnych poczynaniach gliwiczan coś się zadziało. Na boisku widzieliśmy więc trzech napastników czy też ofensywnego pomocnika Miłosza Szczepańskiego. Kibice nie zobaczyli jednak „setek", a swoje niezadowolenie wyrażali gwizdami. – Może nie było w tym meczu czystych „setek", ale były bardzo dobre okazje, z których mogliśmy strzelić gola. Życzyłbym sobie, żebyśmy w każdym meczu grali takie dwie połówki, jak zagraliśmy tą drugą z Jagiellonią. Uważam, że była na dobrym poziomie – mówił pod szatnią Maciej Rosołek, który czeka na pierwsze trafienie w barwach Piasta.

Coraz mniej strzałów

Statystyki są dla gliwiczan nieubłagane. W trzech ostatnich meczach Piast łącznie oddał dziesięć celnych strzałów i dały one jednego gola, a tak naprawdę nie dały żadnego, bo w meczu z Puszczą Niepołomice Michał Chrapek trafił z rzutu karnego. Z meczu na mecz jest jednak coraz gorzej, bowiem we wspomnianym spotkaniu z Puszczą gliwiczanie zanotowali sześć celnych strzałów, w Łodzi były trzy, a w niedzielę przy Okrzei z Jagiellonią tylko jeden. Piast dopisał sobie tylko jedną bramkę i jeden punkt. Inna statystyka również pokazuje, że problem z kreacją jest ogromny.

Mało szans, mało goli

Wskaźnik goli oczekiwanych (xG) Piast ma na poziomie 12, a w tym sezonie goli strzelił 10. Oznacza to, że wypracowanych świetnych okazji strzeleckich aż tak dużo więcej nie było. W poprzednim sezonie sytuacja była inna, bo Piast kreował ich mnóstwo, ale nie zamieniał na gole. Teraz posucha w ataku jest widoczna gołym okiem. Trener Vuković regularnie daje szanse wszystkim napastnikom, czyli wspomnianym Piaseckiemu, Rosołkowi, Katsantonisowi i wspierającym ichJorge Feliksowi. Efektów na razie nie ma, ale być może problem tkwi w linii pomocy, która po prostu nie dostarcza im dobrych podań. Odkąd w drużynie nie ma już Michaela Ameyawa, Piast nie jest taki groźny na skrzydłach, a wiele dośrodkowań jest łatwo „czytanych" przez rywali. Niewątpliwie więc sztab szkoleniowy ma o czym myśleć, a piłkarze nad czym pracować, bo w najbliższej kolejce Piast zagra na wyjeździe z Pogonią, gdzie o punkty łatwiej na pewno nie będzie.

(KRIS)

Dołączył kwartet

PUCHAR POLSKI

Poznaliśmy pary 1/16 finału Pucharu Polski, której mecze odbędą się w dniach 29-31 października. Na tym etapie stawkę uczestników uzupełniły cztery drużyny reprezentujące Polskę w europejskich pucharach, czyli Jagiellonia, Wisła Kraków, Legia i Śląsk Wrocław. Broniąca trofeum „Biała Gwiazda" zagra z Siarką Tarnobrzeg, a mistrz kraju Jagiellonia z Chojniczanką. Gospodarzami będą zespoły występujące w niższych ligach, natomiast jeśli trafiły na siebie drużyny z tej samej dywizji – gospodarzem będzie ten wylosowany pierwszy. Kolejna faza PP odbędzie się 3-5 grudnia. Oto rozlosowane pary (w nawiasie poziom rozgrywkowy):

- **MKS Kluczbork (IV) – ŁKS Łódź (II)**
- **Kotwica Kołobrzeg (II) – Puszcza Niepołomice (I)**
- **Radomiak Radom (I) – Śląsk Wrocław (I)**
- **Avia Świdnik (IV) – Ruch Chorzów (II)**
- **Chojniczanka Chojnice (III) – Jagiellonia Białystok (I)**
- **Sandecja Nowy Sącz (IV) – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (III)**
- **Wigry Suwałki (IV) – Polonia Warszawa (II)**
- **Miedź Legnica (II) – Legia Warszawa (I)**
- **Siarka Tarnobrzeg (IV) – Wisła Kraków (II)**
- **Lech II Poznań (IV) – Korona Kielce (I)**
- **Lechia Zielona Góra (IV) – Widzew Łódź (I)**
- **Odra Opole (II) – Pogoń Szczecin (I)**
- **Olimpia Grudziądz (III) – Resovia (III)**
- **GKS Katowice (I) – Unia Skierniewice (IV)/Motor Lublin (I)**
- **Arka Gdynia (II) – Piast Gliwice (I)**
- **Warta Poznań (II) – Zagłębie Lubin (I)**

Sport 2f3370bb53

LIGOWIEC



Bogdan Nather

As z rękawa

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą piłkarze Lecha. W niedzielę zespół trenera Nielsa Frederiksena odniósł szóstą wygraną z rzędu w ekstraklasie i chociaż bramkarzowi „Kolejorza", Bartoszowi Mrozkowi, nie udało się zachować czystego konta, to poznaniacy mają powody do dumy. 25 punktów w 10 meczach to przecież nie w kij dmuchał. Duński szkoleniowiec lidera docenił nie tylko swoją drużynę, ale również przeciwnika. - To był dla nas bardzo trudny, może nawet najtrudniejszy mecz w tym sezonie - przyznał Frederiksen. - Korona zagrała bardzo dobrze, ale to my mieliśmy trochę więcej jakości - powiedział.

Zwycięstwo w Kielcach nie byłoby możliwe, gdyby nie ujawnił się snajperski talent Patrika Walemarka. Niespełna 23-letni Szwed popisał się hat trickiem i były to jego pierwsze gole w ekstraklasie. Tego dnia urodzony w Goeteborgu pomocnik dysponował czymś mocniejszym niż komplet atutów, to była talia złożona z samych asów.

Konsekwentnie pnie się w tabeli obrońca mistrzowskiego tytułu Jagiellonia Białystok. Po zimnym prysznicu, jaki zafundował jej Lech Poznań (5:0), podopieczni Adriana Siemieńca w trzech kolejnych podejściach zdobyli komplet punktów, odsyłając do kąta Lechię Gdańsk (3:2), Motor Lublin (2:0) i Piasta Gliwice (1:0). To pozwoliło im zameldować się tuż za plecami Lecha, do którego tracą tylko cztery „oczka". Czy w najbliższej kolejce „Jaga" zagra na nosie Legii Warszawa?

Kilka ciepłych słów należy skierować pod adresem beniaminka z Katowic. Zespół Rafała Góraka wprawdzie nie rozdaje kart w ekstraklasie, ale potrafił pozbawić punktów zaliczającą się do ligowej czołówki Pogoń Szczecin, a wcześniej Jagiellonię. - Cieszę się, że potrafiliśmy zagrać cały mecz na własnych zasadach – powiedział szkoleniowiec zespołu z Bukowej. - Stworzyliśmy widowisko na fajnym poziomie, kibice byli zadowoleni. Kiedy stadion „żyje", to „podnosi" zawodników, ale też takim piłkarzom chce się kibicować - dodał.

Skoro jesteśmy przy „Dumie Pomorza", cały czas zastanawiam się, dlaczego nie wygrała ani jednego meczu na wyjeździe! Na obcych boiskach „Portowcy" sprawiają wrażenie pięściarza, który zainkasował nie o jeden, lecz o kilkadziesiąt ciosów za dużo. Nie zamierzam być złośliwy, bo pamiętam, że w poprzednim sezonie piłkarze Pogoni wygrali aż siedem spotkań w delegacji. Teraz oczekiwać skopiowania takiego bilansu to tak, jakby żądać od niewidomego czytania sanskrytu.

O katastrofalnej sytuacji wicemistrza Polski piszę w innym miejscu i zastanawiam się, czy włodarzom Śląska starczy cierpliwości, by pozostawić Jacka Magierę za sterami. Ta sama myśl przyszła mi do głowy w odniesieniu do trenera Legii Goncalo Feio i jego zwierzchników. Cierpliwość stracili już na pewno kibice stołecznej jedenastki, czemu dali wyraz w trakcie meczu z Górnikiem Zabrze. „Co wy robicie? Wy tak o mistrza walczycie?" - skandowali. Padły też niecenzuralne słowa, lecz nie będę ich cytował. Trudno im się pogodzić, że zespół z Łazienkowskiej traci do Lecha dziesięć punktów!

WYDARZENIE KOLEJKI

Bariera nieudolności

Śląsk Wrocław, było nie było wicemistrz Polski, jeszcze nie wygrał w lidze!

Niezależnie od klasy rozgrywkowej, prawie każdy zespół ma wzloty i upadki. Normalna kolej rzeczy. Ale w przypadku wicemistrza Polski powinna być bariera, której przekraczać się nie powinno. Oczywiście mam na myśli barierę nieudolności i śmieszności, chociaż w przypadku „osiągnięcia" Śląska Wrocław w bieżących rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy nikomu nie powinno być do śmiechu, zwłaszcza sympatykom zespołu z Oporowskiej.

Szanuję trenera wrocławian Jacka Magierę za warsztat i dotychczasowe osiągnięcia, ale ostatnimi czasy 47-letni szkoleniowiec zaczyna działać mi na nerwy. Czym mi się naraził? Mianowicie mam już powyżej dziurek w nosie jego tłumaczeń, że drużyna jest dopiero w budowie, więc potrzeba czasu, a przede wszystkim cierpliwości, by w końcu odpaliła. Trenera Magierę broni bramkarz Śląska, Rafał Leszczyński. „Jeżeli ktoś sugeruje zmianę trenera, to uważam, że byłaby to najgłupsza i najbardziej nieudolna rzecz ze strony rządzących, bo Jacek Magiera nieraz udowadniał, że potrafi zrobić magiczne rzeczy - powiedział w TVP Sport 32-letni golkiper Śląska. - Potrafi w trudnych i kryzysowych momentach dźwignąć zespół i tak będzie tym razem. Potrzebujemy cierpliwości, zrozumienia i wsparcia ze strony kibiców, bo to jest teraz ważne dla tych młodych graczy. Jeżeli odczują brak wsparcia i zacznie się tzw. jazda, to będzie im pętało nogi. Wszystkim nam leży na sercu dobro tego klubu. Każdy z nas chce dla tego klubu zasuwać i zrobimy wszystko, żeby się podnieść".

Żeby jednak nie było wątpliwości, nie namawiam zwierzchników „Magica", by pokazali mu drzwi, lecz sugeruję, by nim wstrząsnęli, a on to samo zrobił z piłkarzami. Przecież w letnim okienku transferowym do wicemistrza Polski dołączyli nie tylko nowicjusze, ale również zawodnicy doświadczeni i ograni, żeby wspomnieć Marcina Cebulę, Mateusza Bartolewskiego, Sebastiana Musiolika czy ostatnio Jakuba Świerczoka. Nie lubię używać określenia „szrot", ale kilka nowych nabytków to ewidentne transferowe niewypały. Tylko czy wina leży wyłącznie po stronie Jacka Magiery? Moim zdaniem nie, znacznie większy udział w sprowadzeniu zagranicznych „wynalazków" ma dyrektor sportowy, David Balda.

Nie będę pokazywał palcem, którzy to piłkarze, ale wystarczy spojrzeć na ich bilans w dotychczasowych kolejkach. Szwajcar Junior Eyamba, Niemiec Simon Schierack (gra wyłącznie w 3-ligowych rezerwach) - to przykłady pierwsze z brzegu. W przeszłości Czech też nie miał „nosa", sprowadzając do zespołu z Wrocławia bezwartościowych graczy. I nie poniósł z tego powodu żadnych konsekwencji. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy - obecna kadra Śląska nie gwarantuje walki o czołowe lokaty, co najwyżej o utrzymanie.

- W europejskich rozgrywkach pucharowych i niektórych ligowych drużyna pokazała, jakie są jej możliwości i teraz musi wrócić do tego, co potrafi – broni swoich podwładnych Jacek Magiera. - Potrzebny jest wstrząs w tym zespole, ocena sytuacji i postawienie na zawodników, którzy to udźwignął, a nie będą się chować po kątach. To jest podstawa, na tym chcemy budować.

Na razie powodów do optymizmu nie ma - cztery punkty w ośmiu meczach, ani jednej wygranej i etykietka „czerwonej latarni". Wystarczy?

Bogdan Nather



Fot. Irek Wnuk/PressFocus

Czy Jakub Świerczok będzie kołem ratunkowym dla Śląska?

KONTROWERSJA

Punkt widzenia zależy od... perspektywy

Po spotkaniu Legii z Górnikiem sporo dyskutowało się na temat gola strzelonego przez Radovana Pankova. Nie może to dziwić. W końcu trafienie Serba po rzucie rożnym spowodowało, że zabrzanie zremisowali z „Wojskowymi", choć mogli wygrać. Jednak bramka była przedmiotem analizy nie tylko z powodu punktu zdobytego przez Legię. Zwrócono przede wszystkim uwagę na szczegół: w telewizyjnych ujęciach widać było, że piłka nie miała kontaktu z linią przy narożniku boiska przed dośrodkowaniem. Sytuacja wzbudziła spore emocje, które udzieliły się nawet Lukasowi Podolskiemu.





39-latek umieścił na portalu „X" wpis, w którym zawarł stopklatkę, na której było widoczne położenie piłki poza linią. Grafikę okrasił prześmiewczym podpisem „Dziękuję VAR". Problem polega na tym, że mistrz świata z 2014 roku... nie ma racji. Wystarczy przeprowadzić mały eksperyment, żeby zauważyć, że rzut rożny wcale nie był wykonany wbrew przepisom. Żeby wytłumaczyć to, co wydarzyło się w Warszawie, wystarczy udać się z piłką na dowolne boisko w okolicy i ustawić ją w takim samym miejscu, jak była położona podczas rywalizacji w stolicy. Gdy spojrzy się na futbolówkę z boku, zauważymy, że rzeczywiście nie dotyka ona linii. Gdy jednak podejdzie się do niej bliżej i popatrzy na nią z „lotu ptaka", widać, że jej część nachodzi na linię narożnika. Nie ma więc mowy o złamaniu przepisów. Tak właśnie działa perspektywa i żeby pojąć to zjawisko, nie trzeba uczęszczać na kurs fotograficzny dla grupy zaawansowanej.

Kacper Janoszka

Sport 2f3370bb53

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Szymon WEIRAUCH**
Na początku sezonu pierwszym bramkarzem Lechii był Bogdan Sarnawski. 20-letni Weirauch zastąpił go po pięciu kolejkach i daje sobie świetnie radę. W piątkowym meczu z Widzewem uchronił gdański zespół przed porażką, genialnie broniąc w sytuacji sam na sam w końcówce.

■ **Marten KUUSK**
Genialny występ zaliczył reprezentant Estonii w spotkaniu z Pogonią. Nie pozwalał rozwinąć skrzydeł Kamilowi Grosickiemu. Był bezbłędny w działaniach defensywnych i długo powstrzymywał szczecinian przed zdobyciem gola.

■ **Arkadiusz JĘDRYCH**
Otworzył wynik meczu, przypominając kibicom o tym, jak bramkostrzelny był w poprzednim sezonie. Stoper wykończył akcję stworzoną przez innego obrońcę, wspomnianego Kuuska. Poza tym, tak jak cały blok defensywny, grał bez zarzutów w obronie.

■ **Ruben VINAGRE**
Był jednym z niewielu zawodników Legii, który wyróżniał się w starciu z Górnikiem. Lewy obrońca szalał przede wszystkim w ofensywie. W dodatku zaliczył asystę przy jedynym strzelonym przez „Wojskowych" golu.

■ **Pedro NUNO**
Zawodnik Korony był świetnie dysponowany w ofensywie. Pogroził Lechowi, strzelając dwa gole (jednego z rzutu karnego). Ostatecznie jego starania poszły na marne, bo poznaniacy odrobili straty i wygrali.

■ **Maxi OYEDELE**
Po raz pierwszy wystąpił w wyjściowej jedenastce Legii i rozegrał bardzo solidne zawody. Goncalo Feio zaufał 19-letniemu pomocnikowi i nie pożałował. Wygląda na to, że występ z Górnikiem będzie dopiero wstępem do jego przygody w ekstraklasie.

■ **Patrik WALEMARK**
Powoli 22-latek aklimatyzował się w Poznaniu i w końcu stał się zawodnikiem wyjściowej jedenastki. W starciu z Koroną zdobył pierwszego swojego gola w ekstraklasie, a chwilę później skompletował hat tricka, zapewniając lechitom trzy punkty.

■ **Tomasz PIEŃKO**
Choć mecz Zagłębia z Radomiakiem nie był porywającym widowiskiem, Pieńko starał się urozmaicić rywalizację. Swoją dobrą dyspozycję potwierdził w ostatnich minutach, gdy zdobył bramkę na wagę zwycięstwa.

■ **Ivi LOPEZ**
Ponad rok czekali kibice Rakowa na to, żeby Hiszpan znalazł się w pierwszym składzie po kontuzji, której doznał przed sezonem 2023/24. W końcu Marek Papszun znalazł dla niego miejsce i Lopez błyszczał na boisku, biorąc czynny udział przy dwóch trafieniach „Medalików".

■ **Miki VILLAR**
Wykazał się nieprawdopodobną czujnością w ataku, gdy błąd popełnili piłkarze Piasta. Ruszył z kontrą i wytrzymał próbę nerwów. Zamiast uderzać, zdecydował się na podanie do lepiej ustawionego Kristoffera Hansena, który wykończył akcję.

(kaj)

Snajperzy wystąp	
9	Leonardo Rocha (Radomiak),
5	Mikael Ishak (Lech)
	Efthymis Koulouris (Pogoń),
	Imad Rondić (Widzew)
4	Alexander Gorgon (Pogoń)
	Dino Hotić (Lech)
	Bartosz Kapustka (Legia)
	Benjamin Kallman (Cracovia)

Na trybunach	
4042	LUBIN (Zagłębie – Radomiak)
5128	GLIWICE (Piast – Jagiellonia)
5211	CZĘSTOCHOWA (Raków – Puszcza)
6759	KATOWICE (GKS – Pogoń)
8873	KRAKÓW (Cracovia - Stal)
9937	GDAŃSK (Lechia – Widzew)
12923	KIELCE (Korona – Lech)
14436	LUBLIN (Motor – Śląsk)
24438	WARSZAWA (Legia – Górnik)

Żółte 39/Czerwone 1	
0/0	Zagłębie
1/0	Cracovia
1/0	Górnik
1/0	Jagiellonia
1/0	Legia
1/0	Radomiak
1/0	Widzew
2/0	GKS
2/0	Korona
2/0	Piast
2/0	Śląsk
3/0	Lech
3/0	Lublin
3/0	Pogoń
3/0	Puszcza
3/0	Raków
5/0	Lechia
5/1	Stal

Kryształowy gwizdek	
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Wojciech Myć (Lublin)
5	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
4	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4	Szymon Marciniak (Płock)

POSTAĆ KOLEJKI - PATRIK WALEMARK

■ W swoim czwartym ekstraklasowym występie szwedzki skrzydłowy ustrzelił hat trick w wygranym przez Lecha meczu z Koroną w Kielcach (3:2). Strona kkslech.com tak oceniła jego występ: „Wykonał tylko 7 podań, w tym 6 celnych, 2 razy wrzucił piłkę (niecelnie), 2 razy wdał się w drybling i wygrał jeden z nich. Patrik Walemark optycznie nie grał nic, za to był w 101 proc. efektywny zdobywając hat trick, który po hańbie z Resovią uspokoił sytuację panującą obecnie wokół Lecha Poznań, który dzięki efektywności Szweda umocnił się na 1. miejscu w ligowej tabeli".

22-latek za dwa tygodnie ma urodziny, ma papiery na granie. Ostatnie dwa lata spędził na holenderskich boiskach. Latem 2022 z Hacken kupił go Feyenoord. Klub z Rotterdamu wydał na Walemarka 3,25 mln euro. Zagrał tam w 36 meczach, a jego bilans to 3 bramki i 3 asysty. Podobnie było na wypożyczeniu w Heerenveen – 25 spotkań, 3 gole i 4 asysty. W ekstraklasie w barwach Lecha szybko pewnie poprawi liczby. Już strzelił tyle goli, co w dwóch holenderskich klubach.

Dobra gra na polskich boiskach może mu pomóc w debiucie w reprezentacji swojego kraju. Na razie ma występy w młodzieżówce, kilkanaście gier i cztery trafienia. Do seniorskiej kadry powołany był dwa lata temu, na mecze w Lidze Narodów z Serbią i Słowenią, ale siedział wtedy na ławce. Do Lecha Patrik Walemark jest wypożyczony do końca obecnych rozgrywek z opcją wykupu.

(zich)



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

TYPOWALI

	TRENER Zdzisław Podedworny	PIŁKARZ Edward Socha	„SPORT" Piotr Płatek
Katowice - Pogoń	1:1	1:2	2:1 ✔
■ Wynik meczu: 3:1.			
Lechia - Widzew	0:1	1:0	0:1
■ Wynik meczu: 1:1.			
Raków - Puszcza	2:0	3:1	4:1
■ Wynik meczu: 2:0.	✖	✔	✔
Motor – Śląsk	1:0	1:1	0:1
■ Wynik meczu: 2:1.			
Legia – Górnik★	1:1	2:2	3:1
■ Wynik meczu: 1:1.	★	★	
Zagłębie – Radomiak	2:2	0:1	1:0
■ Wynik meczu: 1:0.			✖
Korona – Lech	0:1	0:2	0:2
■ Wynik meczu: 2:3.	✔	✔	✔
Piast – Jagiellonia	2:0	1:1	2:2
■ Wynik meczu: 0:1.			
Cracovia – Stal	1:0	2:1	3:1
■ Wynik meczu: 1:1.			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
78 pkt	55 pkt	52 pkt

Sport 2f3370bb53



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Dawnych wspomnień czar

Bardzo nie lubię określenia „nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki". Przecież to nie jest nigdy ta sama rzeka; wartki nurt czy gra świateł zmieniają ją co sekundę. Z dzieciństwa pamiętam kąpiele w podkaliskiej Swędrni, urokliwej rzeczce wijącej się wśród łąk. Wskakiwałem do niej kilka razy dziennie i za każdym razem było inaczej. Szczególnie gdy do wody zbliżała się moja kochana babcia Halina, kobieta słusznej postury. Dzieciaki z całej wioski Pólko biegły wtedy krzycząc, że można będzie skakać na główkę, poziom wody się podniesie.

Zatem skoki do wody były moją pierwszą dyscypliną sportu. Po nich przyszła piłka nożna na ściernisku i siatkówka, w której krzak leszczyny zastępował siatkę. Zebrało mi się na wspomnienia, bo właśnie wchodzę do wody, w której dawno temu radośnie pływałem. „Sport" był moim dziennikarskim gimnazjum i uniwersytetem, tam nauczyłem się odpowiedzialności za słowo i lojalności, 11 lat pracowałem w prestiżowym i szanowanym piśmie. Byłem maturzystą, gdy napisałem do przyszłego pracodawcy pierwszą skromną relację z meczu koszykówki. Ponad pół wieku minęło, a ja wciąż żyję z tym tytułem.

Bardzo przeżywałem jego wzloty i upadki, a obecny renesans to miód na moje serce. Gdy zatelefonował stary druh, obecnie naczelny Andrzej Grygierczyk, proponując powrót do miejsca, z którego ruszyłem w wielki świat, ucieszyłem się jak dziecko. Z emeryta w sekundę przemieniłem się w pełnego pasji młodzieńca, początkującego dziennikarza i sędziego okręgówki. Wracam zatem do korzeni i z góry przepraszam, że od czasu do czasu zbierze mi się na wspominki. Wiem, że trzeba z żywymi naprzód iść, ale pamiętam też dalszą część pięknego wiersza Adama Asnyka: „ale nie depczcie przeszłości ołtarzy".

Wracamy do teraźniejszości. W środowisku piłki ręcznej więcej się teraz dzieje w gabinetach niż na parkietach. Wybory Prezesa ZPRP za pasem, przedwyborcze harce nabrały tempa. A że z faulami i kopaniem po kostkach? Cóż, takie mamy czasy. Wydawało się, że Bogdan Wenta i Sławomir Szmal stworzą ponownie wspaniały duet, który poprowadzi tę piękną dyscyplinę ku lepszemu. Nic z tego, słynny kiedyś trener po średnio udanej przygodzie europarlamentarno-samorządowej odwrócił się plecami i tym co poniżej nich do byłego kapitana swojej reprezentacji. Wystartuje samodzielnie przy wydatnym wsparciu faceta usuniętego z pracy w federacji za molestowanie podległych sobie pracownic. Pół wieku temu pewnie takie zachowanie skwitowano by rechotem i pochwałami jurnego chłopa. Dziś to obciach, wstyd i żenada.

Szmal miał przydomek „Kasa", ale wbrew temu nie jest człowiekiem pazernym na dobra materialne. Jako jedyny działacz ZPRP odmówił przyjęcia sowitej acz nienależnej nagrody. Ubiegłoroczne MŚ okazały się dla Polski klapą sportową i organizacyjną, ale kasa na premie dla działaczy się znalazła. Także dla dyrektora nieudanego turnieju, tego od obmacywania kobiet. Prezesując w PZPN, nigdy nie przynałem sobie ani innym działaczom choćby złotówki za porażki i złą organizację. A było tych wpadek sporo, co po latach pokornie przyznaję. Mam nadzieję, że handballowy lud wybierze drogę ku lepszej przyszłości, a nie trwanie w malignie. Sam grałem w szczypiorniaka, mój cioteczny brat Wojtek Pijanowski (ten z „Koła fortuny") występował nawet w ekstraklasie, był powoływany do młodzieżowej reprezentacji Polski, więc mam prawo mądrzyć się w tej sprawie.

„Sport" był moim dziennikarskim gimnazjum i uniwersytetem, tam nauczyłem się odpowiedzialności za słowo i lojalności, 11 lat pracowałem w prestiżowym i szanowanym piśmie. Byłem maturzystą, gdy napisałem do przyszłego pracodawcy pierwszą skromną relację z meczu koszykówki. Ponad pół wieku minęło, a ja wciąż żyję z tym tytułem.

W debiucie po pół wieku nie wspomniałem o futbolu, który był i jest mi najbliższy. To tak dla zmyłki, za tydzień Szanowni Czytelnicy dostaną ode mnie porcję piłki nożnej, do jakiej „Sport" nas przez dziesięciolecia przyzwyczaił. Obiecuję!

PS
Cieszymy się niezmiernie z powrotu Michała Listkiewicza na łamy „Sportu". Były znakomity sędzia piłkarski, a potem prezes PZPN-u, poliglota, człowiek o szerokich zainteresowaniach i horyzontach będzie pisał u nas felietony co wtorek. Michałowi życzymy radości przy pisaniu tekstów, a Czytelnikom – przy lekturze!


REDAKCJA „SPORTU"
LEGITYMACJA-CARTE D'IDENTITE
Nr 101
No
Michał
Listkiewicz
dziennikarz
journaliste
Własnoręczny podpis
Signature
Katowice
Wszelkie władze i kluby sportowe proszone są o udzielenie okazicielowi niniejszej legitymacji pomocy w wykonywaniu obowiązków dziennikarskich
Les autorités et clubs sportifs sont priés de bien vouloir aider le porteur de cette carte dans l'exercise de sa profession.
The relevant authorities and the sport clubs are requested to assist the bearer of this identity card in discharching his duties.
Все власти и учреждения прошенны о помощ предъявителью служебного удостоверения в его профессиональных занятиях.
Katowice, 3 marca 1977 r.

Nokaut z... prztyczkiem

Defensywa GKS-u Tychy po 10 kolejkach miała 6 straconych bramek, a w Rzeszowie dostała 5!

PROGRAM 12. KOLEJKI I LIGI (4-6.10)

Piątek	
Warta Poznań – Miedź Legnica	18.00
Ruch Chorzów – Kotwica Kołobrzeg	20.30
Sobota	
Stal Stalowa Wola – Stal Rzeszów	14.30
Wisła Płock – Polonia Warszawa	17.30
Pogoń Siedlce – Wisła Kraków	19.35
Niedziela	
Chrobry Głogów – Górnik Łęczna	12.00
Odra Opole – Arka Gdynia	14.30
GKS Tychy – ŁKS Łódź	17.00
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Znicz Pruszków	19.00

1. Bruk-Bet	11	29	27:7
2. Wisła P.	11	24	18:12
3. Stal Rz.	11	21	23:11
4. Arka	11	21	20:9
5. Miedź	10	20	19:9
6. Górnik	10	18	17:13
7. ŁKS (s)	11	17	17:12
8. Znicz	10	15	14:13
9. Kotwica (b)	11	14	10:16
10. Polonia	11	13	12:13
11. Ruch (s)	11	13	12:16
12. Tychy	11	10	5:11
13. Wisła K. (p)	8	9	13:10
14. Warta (s)	11	9	8:19
15. Chrobry	10	8	9:20
16. Odra	10	8	9:20
17. Pogoń (b)	11	5	10:20
18. Stal S. W. (b)	11	5	8:20

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

W przedostatnim spotkaniu 11. kolejki Stal Rzeszów zwycięstwem 5:1 potwierdziła swoje miejsce w czołówce tabeli I ligi. GKS Tychy z kolei „umocnił" się w dolnej jej części, z widokiem na strefę spadkową.

Krótka radość Skowronka

Mecz rozpoczął się od ataków gospodarzy, którzy wprawdzie oddawali celne strzały, ale Marcel Łubik pewnie interweniował. W 15 min Maksymilian Dziuba skorzystał z tego, że rywale zostawili mu trochę miejsca i za późno do niego doskoczyli, więc huknął pod poprzeczkę i zapewnił tyszanom prowadzenie.

Radość Artura Skowronka z pierwszego ligowego gola za jego kadencji nie trwała jednak długo, bo już 3 minuty później rzeszowianie wyrównali. Sebastien Thill dośrodkował z rzutu rożnego, a Andreja Prokić główkując przedłużył lot piłki, którą Marcin Kaczor z bliska wpakował do siatki. Jeszcze gorszy nastrój szkoleniowiec „Trójkolorowych" miał po ostatnich momentach pierwszej połowy. W 43 min prawy obrońca Patryk Warczak huknął z 20 metra lewą nogą na 2:1. Z kolei w 45 minucie, mający za sobą występy w GKS-ie Tychy wiosną 2022 roku, Krystian Wachowiak dośrodkował, a kapitan tyszan Nemanja Nedić z trzeciego metra w niegroźnej sytuacji uprzedzając bramkarza... wpakował futbolówkę do własnej siatki. Nic więc dziwnego, że po takim „dwupaku" zainkasowanym tuż przed przerwą przyjezdni znaleźli się w fatalnej sytuacji.

Na oczach wychowanka

Ich położenie pogarszało się z każdą minutą drugiej połowy, bo choć po rozsadach w składzie zaczęli grać odważniej, to w 51 min Wachowiak precyzyjnym wolejem z 10 metra sfinalizował akcję po dograniu Warczaka spod linii końcowej. Z kolei w 64 min Szymon Łyczko po wrzutce Andrei Prokicia z metra zamknął kontrę i ustalił wynik.

Nie dość, że GKS Tychy, który w 10 kolejkach stracił 6 goli, w 11. serii spotkań został znokautowany pięcioma ciosami, to jeszcze dostał prztyczka w nos. Tak można potraktować wprowadzenie przez rzeszowian do gry Artura Gaży. 17-latek, który jest wychowankiem tyskiego klubu i w nim przeszedł młodzieżowe szczeble szkoleniowe, rok temu z rezerw „Trójkolorowych" przeniósł się do Rzeszowa i tuż po 17. urodzinach zadebiutował w Stali. W meczu z macierzystym klubem otrzymał kolejne minuty na pokazanie swoich umiejętności, a w Tychach... stawiają na przyjezdnych.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów – GKS Tychy 5:1 (3:1)

0:1 – Dziuba, 15 min, **1:1** – Kaczor, 18 min, **2:1** – Warczak, 43 min, **3:1** – Nedić, 45 min, (samobójcza), **4:1** – Wachowiak, 51 min, **5:1** – Łyczko, 64 min

STAL: Bąkowski – Warczak, Kaczor, Synoś, Oleksy (67. Gaża) – Łyczko (64. Pena), Łysiak, Thill – Kądziołka (76. Piotrowski), Prokić (67. Bała), Wachowiak. **Trener** Marek ZUB.

GKS: Łubik – Keiblinger, Tecław, Nedić, Hołownia – Dziuba (78. Dzięgielewski), Żytek (70. Bieroński), Kurtaran (46. Szpakowski) – Kubik (64. Niewiarowski), Śpiączka, Błachewicz (46. Rumin). **Trener** Artur SKOWRONEK.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 2812. **Żółte kartki:** Oleksy – Szpakowski.

Piłkarz meczu – Krystian WACHOWIAK

OCENA MECZU ★ ★

ŁKS Łódź – Wisła Płock 0:1 (0:0)

0:1 – Pomorski, 60 min

ŁKS: Bobek – Dankowski, Guelen, Wiech, Głowacki – Arasa, Kupczak, Wysokiński, Pirulo, Młynarczyk (77. Zając) – Feiertag (65. Balić). **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

WISŁA: Gostomski – Hiszpański (85. Nastić), Misiak, Edmundsson, Haglind-Sangre, Brzozowski (58. Tomczyk) – Jime (85. Kocyła), Pacheco, Kun (58. Pomorski) – Sekulski, Krawczyk (67. Salvador). **Trener** Mariusz MISIURA.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 7268. **Żółte kartki:** Feiertag, Wiech – Hiszpański, Pacheco, Brzozowski

Piłkarz meczu – Krystian POMORSKI

Sport 2f3370bb53

Zachowanie nieakceptowalne

Trener Dawid Szulczek był wyraźnie zniesmaczony niedopuszczalnym gestem, jaki wykonał w stronę trybun Jakub Myszor.

RUCH CHORZÓW

Nikt nie ogląda w I lidze tylu czerwonych kartek, co Ruch – już 4. Każda kolejna jest głupsza od poprzedniej, a najgorzej ze wszystkich zachował się Jakub Myszor, w niedzielę w Stalowej Woli.

Prezydent zabrał głos

22-latek pokazał w stronę stalowowolskich trybun wulgarny gest związany ze swoim przyrodzeniem, za co zobaczył drugą żółtą kartkę i osłabił zespół, który w dziesiątkę nie potrafił przeciwstawić się prowadzącej 2:0 czerwonej latarni. Nie wiadomo, co konkretnie wywołało jego nieprofesjonalną reakcję, ale najpewniej usłyszał ze strony kibiców gospodarzy coś, co go „uruchomiło". Zawodowy piłkarz powinien być jednak przygotowany na takie rzeczy, które przecież w futbolu nie są pierwszyzną. Skoro Myszor „spalił" się w Stalowej Woli, to jak ma grać na największych arenach w Polsce?

– Szkoda mi komentować tego, co się wydarzyło – powiedział zniesmaczony zachowaniem 22-latka trener Dawid Szulczek. – Mamy w klubie wewnętrzny regulamin i będziemy wyciągać konsekwencje, ale nie będziemy informować o tym, jakie one będą. Mamy świadomość, że to absolutnie nie do zaakceptowania. To, co się wydarzyło, było jeszcze gorsze niż nasza gra – stwierdził szkoleniowiec Ruchu.

Haniebny gest Myszora skomentował nawet prezydent Chorzowa Szymon Michałek, krótkim, ale dosadnym „wstyd" napisanym na platformie X. Zachowanie piłkarza rozwścieczyło również kibiców Ruchu, z których wielu domagało się zesłania go do rezerw czy nawet... skrócenia jego wypożyczenia z Rakowa.

Muszą się ogarnąć

Myszor to nie jedyny problem „Niebieskich". Po drugiej porażce z rzędu – znów bez strzelonego gola – utknęli w środku tabeli, mając 5 punktów zarówno do miejsc barażowych (na te premiowane awansem bezpośrednim nie mają co patrzeć), jak i do strefy spadkowej.

– To był dobry mecz w wykonaniu Stali, co wynikało też z tego, że my zagraliśmy bardzo słabo, zarówno pod kątem drużynowym, jak i indywidualnym. W wielu fazach wyglądaliśmy nie do zaakceptowania. Przed nami trudna droga, jeśli chodzi o rzeczy związane z treningiem, bo absolutnie nie możemy wyglądać w taki sposób, jak w drugiej połowie z Miedzią i ze Stalą przez całe spotkanie. Myślę, że się ogarniemy i zaczniemy grać lepiej. Widzę, jak wyglądamy na treningach. Wiem, że piłkarze, którzy są w szatni, mają umiejętności, ale wiem też, że na razie męczymy się na boisku. Od tego jest trener, żeby to posklejać i żeby miało to ręce i nogi – powiedział Szulczek.

Koniec maratonu

Szansę na kolejną rehabilitację Ruch będzie miał już w piątek, w końcu u siebie. Na Stadion Śląski przyjedzie Kotwica Kołobrzeg, kończąc wyjazdowy maraton chorzowian. Teraz wejdą w normalny tryb naprzemiennej gry u siebie i w delegacji. – Wyniki muszą być lepsze niż przez ostatnie 1,5 roku. Od momentu awansu do ekstraklasy rezultaty są bardzo słabe, jest bardzo mało zwycięstw. Mieliśmy taki moment, kiedy po wygranej z Górnikiem Łęczna i GKS-em Tychy wydawało się, że wszystko wraca na właściwe tory, natomiast w dwóch ostatnich spotkaniach znowu byliśmy słabi – skwitował Szulczek.

Piotr Tubacki

ROZBETONOWAŁ KARUZELĘ

■ Trener Stali Stalowa Wola Ireneusz Pietrzykowski w oryginalny sposób pochwalił swojego chorzowskiego vis-a-vis: – Trener Szulczek jest najlepszym, co mogło spotkać polską piłkę, bo rozbetonował karuzelę, dzięki czemu młodzi ludzie mogli dostać pracę. Prezesi zaczęli im bardziej ufać. Fajnie, że mogliśmy się zmierzyć.



Fot. Marta Badowska/Press Focus

Jakub Myszor był pierwszoplanową postacią Ruchu w ostatnim meczu. Niestety... w negatywnym tego słowa znaczeniu.

Strata dwóch punktów

Drużyna trenera Ireneusza Mamrota tylko zremisowała z beniaminkiem z Kołobrzegu.

MIEDŹ LEGNICA

Gdyby drużyna znad Kaczawy wygrała niedzielny mecz ligowy z beniaminkiem Betclic 1. ligi, Kotwicą Kołobrzeg, awansowałaby na drugie miejsce w tabeli. Lider, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, w tej chwili jest poza zasięgiem konkurentów, ale rywalizacja minęła dopiero 1/3 rozgrywek i jeszcze wszystko może się zdarzyć.

Zielono-niebiesko-czerwoni w 10 spotkaniach ligowych zdobyli 20 punktów, z czego 13 zaksięgowali w potyczkach na własnym boisku. Na Stadionie im. Orła Białego wygrali cztery mecze, ponieśli jedną porażkę (z Arką Gdynia), a w niedzielę podzielili się punktami z Kotwicą Kołobrzeg.

Pech Bogacza

Szkoleniowiec „Miedzianki" Ireneusz Mamrot nie był w dobrym nastroju po zakończeniu pojedynku z beniaminkiem z Kołobrzegu. - Plany pokrzyżowała nam kontuzja Wiktora Bogacza, bo brakowało nam dynamiki - zaznaczył na wstępie. - Nie wiem, jak długa będzie przerwa, ale na pewno nie zagra w najbliższym meczu z Wartą Poznań. Potem jest przerwa na mecze reprezentacji i mam cichą nadzieję, że zdąży wykurować się na następny mecz ligowy z Chrobrym Głogów, który odbędzie się 19 października. Poza tym Bogacz jest młodzieżowcem i gdybym mógł przewidzieć jego uraz, na pewno zmodyfikowałbym skład. To najbardziej nam skomplikowało sytuację, bo powinienem był zrobić dwie zmiany. Przez 40 minut graliśmy bez klasycznego napastnika. Graliśmy za wolno, bardzo długo trzymaliśmy piłkę, bardzo wolno rozgrywaliśmy. W pierwszej połowie przede wszystkim za dużo zawodników schodziło po piłkę. Nie atakowaliśmy przestrzeni za linią obrony przeciwnika, który grał dosyć wysoko. W efekcie stwarzaliśmy mało sytuacji. Druga połowa była lepsza w naszym wykonaniu, aczkolwiek powiedziałbym, że dużo lepsza gra była dopiero po straconej przez nas bramce. Trochę energii wniosły dokonane zmiany, zaczęliśmy grać szybciej. Tak jak w pierwszej połowie byliśmy za wolni, za spokojni, tak w drugiej za szybko, z nieprzygotowanej piłki dośrodkowywaliśmy na pole karne przeciwnika. Z drugiej strony tych dośrodkowań powinno być więcej, bo musimy nauczyć się korzystać z Marcela Mansfelda, który bardzo dobrze gra głową. Remis u siebie to strata dwóch punktów, ale zdaję sobie sprawę, że w pierwszej połowie zagraliśmy słabszy mecz i muszę być obiektywny, że powinniśmy zaakceptować ten jeden punkt.

Bez pełnej satysfakcji

Wyrównującego gola w niedzielnej potyczce zdobył dla „Miedzianki" 23-letni napastnik, Marcel Mansfeld. - Myślę, że było widać po nas, że w środę graliśmy 120 minut - stwierdził Niemiec. - Do przerwy graliśmy zbyt wolno, w drugiej połowie było trochę lepiej, atakowaliśmy i stworzyliśmy kilka okazji do zdobycia bramki, ale nie udało nam się wygrać. Mam nadzieję, że poprawimy się w następnym meczu wyjazdowym z Wartą Poznań i zdobędziemy trzy punkty. Zawsze cieszę się, kiedy zdobywam bramki, ale byłbym usatysfakcjonowany w stu procentach, gdybyśmy ten mecz wygrali. Na pewno mecz z Kotwicą będziemy analizowali, trenerzy pokażą nam, jakie błędy popełniliśmy.

Bogdan Nather

Wyrzucili „Sobola"

Po kompromitującym występie z Wisłą Kraków trenerem Odry Opole przestał być Radosław Sobolewski.

ODRA OPOLE

W piątek zespół ze stolicy polskiej piosenki przegrał z „Białą gwiazdą" aż 0:5, oddając w całym spotkaniu... tylko jedno uderzenie, którego nawet najbardziej małostkowi kronikarze by nie odnotowali. W całej rundzie jesiennej opolanie zawodzą po całości i po ostatniej porażce trafili do strefy spadkowej. Mają tylko 8 punktów w 10 spotkaniach i żadnym wytłumaczeniem nie jest jeden mecz zaległy. Odra potrafiła pokonać tylko beniaminków z Siedlec i Stalowej Woli, zdecydowanie najsłabsze ekipy w stawce, bo jedyne za jej plecami. W ostatnich trzech spotkaniach OKS nie strzelił nawet gola, a stracił aż 9! W sumie opolanie wpuścili 20 bramek, a to najgorszy wynik w lidze (obok Chrobrego oraz wspomnianego duetu beniaminków). Latem drużyna przeszła sporą przebudowę, ale trener Sobolewski miał dużo czasu na dostosowanie jedo swoich potrzeb. Jak widać, zupełnie się nie udało, a zwolniła go Wisła, czyli klub, z którym był mocno związany zarówno jako piłkarz, jak i szkoleniowiec.

W lakonicznym komunikacie opublikowanym w poniedziałek Odra poinformowała, że tymczasowo obowiązki trenera pierwszej drużyny będzie pełnił Tomasz Copik. To pochodzący z Knurowa 46-latek, który w latach 2015-19 prowadził opolski zespół juniorów do lat 19, a później był asystentem kolejnych szkoleniowców. Jako piłkarz występował w wielu klubach, głównie z Górnego Śląska, także w Odrze, a w całej karierze zaliczył 22 występy w ekstraklasie i ponad 100 na jej zapleczu. „Copa" najlepszy czas w swoim sportowym życiu spędził właśnie w Opolu, gdzie jest postacią doskonale znaną. W Odrze wielokrotnie sprawdzał się ostatnio system stawiania „na swoich", czego kolejną odsłoną jest przekazanie sterów Copikowi. Jako trener zadebiutuje już w piątek, gdy do Opola przyjedzie Arka Gdynia.

(PTub)

Sport 2f3370bb53

Polski orzeł wylądował

Wojciech Szczęsny w poniedziałek rozpoczął swoją przygodę w stolicy Katalonii.

Od rana katalońskie media żyły przyjazdem Wojciecha Szczęsnego do Barcelony. W poprzednim tygodniu stało się pewne, że polski bramkarz podpisze kontrakt z „Blaugraną", ale nie wiedziano, kiedy to się stanie. W końcu jednak Szczęsny został wypatrzony przez reporterów na lotnisku w Maladze (blisko Marbelli, w której mieszka). Błyskawicznie znaleziono numer lotu, którym Szczęsny przemieszczał się do stolicy Katalonii. Śledzono na bieżąco, jak blisko Barcelony już jest i kiedy dokładnie wyląduje. Reporterzy ze wschodniego wybrzeża Hiszpanii zaczaili się zarówno w okolicy lotniska, jak i przy siedzibie klubu. Sytuacja wyglądała niczym w filmie „Kiler-ów 2-óch", gdy Siara i Wąski czekali na przylot Jose Arcadio Moralesa, sobowtóra Jurka Kilera. Z kwiatami w rękach wpatrzeni byli w niebo i oczekiwali na maszynę z kubańskim eseistą na pokładzie. W poniedziałek w podobny sposób czekano na polskiego bramkarza.



Fot. Ettore Griffoni/LiveMedia/SIPA USA/PressFocus

Kwestią czasu pozostaje debiut naszego bramkarza w Barcelonie.

Szanowny Pan Szczęsny

W końcu Szczęsny znalazł się w terminalu na lotnisku w Barcelonie, a hiszpańscy dziennikarze błyskawicznie go odnaleźli. Nagrywali go ze znacznej odległości, gdy przechadzał się z... bagażami. Bliżej podejść nie dali rady, ponieważ bramkarz od razu został zagarnięty przez pracowników Barcelony. Utrzymując się w konwencji filmu Juliusza Machulskiego, można sobie wyobrazić, że scena powitania Szczęsnego wyglądała tak, jak lotniskowe spotkanie Wąskiego z Szakalem, który miał dokonać zamachu na Kilera. Mamy nadzieję, że ekipa powitalna z Barcelony nie musiała stać z kartką z napisem „Szanowny Pan Szczęsny" (w filmie Wąski trzymał kartkę z napisem „Sz. P. Szakal").

Badania zaliczone

Mimo akcji konspiracyjnej dziennikarze błyskawicznie rozszyfrowali, którym samochodem poruszał się Szczęsny w stronę siedziby klubu. Nie było to trudne zadanie, ponieważ Mercedes z nim w środku nieporuszał się z zawrotną prędkością, a śledziła go Cupra, która wypo-saża w auta ludzi związanych z „Blaugraną". Gdy w końcu golkiper znalazł się na obiekcie Barcelony około godziny 11.00, rozpoczęło się oczekiwanie na oficjalną informację o transferze Polaka. Z różnych źródeł z Półwyspu Iberyjskiego napływały informacje o tym, że przechodzi testy medyczne. Dziennik „As" po południu poinformował, że bramkarz przeszedł wszystkie badania i w ciągu kilku godzin powinien zostać zaprezentowany jako nowy piłkarz „Dumy Katalonii".

W tym czasie odbywała się konferencja prasowa Hansiego Flicka. Trener „Barcy" nie mógł uniknąć pytań o Szczęsnego, choć spotkanie z mediami miało dotyczyć meczu w Lidze Mistrzów przeciwko Young Boys. – Nie chcę rozmawiać o zawodnikach, którzy nie są częścią drużyny – odpowiedział Flick na pierwsze pytanie o Polaka. Później jednak zdradził, że już zdążył ze Szczęsnym zamienić parę zdań. Dodał przy okazji, że żaden zawodnik, nawet Szczęsny, nie ma w Barcelonie zagwarantowanego miejsca w wyjściowej jedenastce. W ten sposób ukrócił plotki o tym, że Szczęsny zapewnił sobie w umowie regularne występy w pierwszym składzie.

Odliczamy dni

Godziny upływały, ale oficjalnego komunikatu ze strony klubu brakowało. Najważniejsza była jednak informacja o tym, że Szczęsny dotarł do Barcelony, pojawił się w siedzibie klubu, przeszedł testy medyczne i jeszcze zdążył porozmawiać z trenerem Flickiem. Nie ma więc już miejsca na domysły i ewentualny zwrot akcji. Wojciech Szczęsny będzie (jest!) piłkarzem Barcelony i zastąpi kontuzjowanego Marca-Andre ter Stegena. Teraz należy odliczać dni do pierwszego meczu, w którym będziemy mogli oglądać Polaka między słupkami „Blaugrany". Na ten moment będziemy musieli poczekać chwilę, ponieważ Szczęsny ma być gotowy do gry po przerwie reprezentacyjnej, która rozpocznie się po najbliższym weekendzie.

Kacper Janoszka

LA LIGA

Atletico – Real Madryt 1:1 (0:0)
0:1 – Militao (64), 1:1 – Correa (90+5)

Jasny cel paryżan

Mecz Arsenalu z PSG to starcie wagi ciężkiej. Francuzi udadzą się do Londynu bez odsuniętego od składu Ousmane'a Dembele.

LIGA MISTRZÓW

Nie jedziemy tam po remis, tylko żeby wygrać. Taka jest nasza mentalność. Jesteśmy PSG! – zadeklarował zdecydowanie 20-letni Joao Neves, który do Paryża przeprowadził się z Benfiki... tego lata. Portugalczyk we Francji czuje się jednak bardzo dobrze, jest podstawowym zawodnikiem, a w 6 spotkaniach Ligue 1 zanotował już 5 asyst – i to jako defensywny pomocnik. Teraz Nevesa i jego kolegów czeka najtrudniejsze jak do tej pory zadanie, czyli mecz z Arsenalem.

Problemy dyscyplinarne

To będzie spotkanie wagi ciężkiej, jedno z kilku w 2. kolejce Ligi Mistrzów. Lekkim faworytem będą londyńscy gospodarze, ale PSG uda się na Emirates w dobrych nastrojach i z komfortową sytuacją kadrową. Trener Luis Enrique powinien mieć do dyspozycji czterech graczy, którzy ostatnio nie grali z przyczyn zdrowotnych, z bramkarzem Gianluigim Donnarummą na czele. Treningi wznowili również Vitinha, Nuno Mendes i Marco Asensio, Co ciekawe, Enrique do Londynu nie zabierze najpewniej Ousmane'a Dembele. Nie będzie to jednak spowodowane kontuzją, a... kwestiami dyscyplinarnymi. Francuskie media donoszą, że między skrzydłowym a trenerem doszło do poważnego spięcia, w efekcie czego ten nie znalazł się w kadrze meczowej na Arsenal.

Teraz jest trudniej

„Kanonierzy" nie narzekają na żadne nowe absencje. Nie wystąpią boczni obrońcy Oleksandr Zinczenko, Kieran Tierney i Takehiro Tomiyasu oraz pomocnicy Martin Odegaard i Mikel Merino. Arsenal, tak jak PSG, pozostaje niepokonany we wszystkich rozgrywkach, ale w przeciwieństwie do paryżan – w Lidze Mistrzów ma 1, a nie 3 punkty. W inauguracyjnej kolejce londyńczycy zremisowali bezbramkowo z Atalantą, zdecydowanie nie będąc lepszym zespołem. – To wielki mecz, bo potrzebujemy zwycięstwa w nowym formacie Ligi Mistrzów – przyznał pomocnik Arsenalu Declan Rice. – Będziemy gotowi i pełni energii, bo nasz skład nie grał jeszcze z PSG. To topowa drużyna i czeka nas ekscytujący wieczór. Zazwyczaj takie mecze trafiają się w ćwierćfinale czy w półfinale, dlatego to będzie gigantyczna sprawa. Teraz mierzymy się z silniejszymi ekipaminiż w dotychczasowej fazie grupowej. Jest trudniej – zaznaczył reprezentant Anglii.

Piotr Tubacki



Fot. Panoramic/SIPA/SIPA / Sipa / PressFocus

Bradley Barcola w weekend ustrzelił dublet, a dzisiaj chciałby ustrzelić Arsenal.

Program 2. kolejki
Wtorek: Salzburg – Brest, Stuttgart – Sparta (oba 18.45), Arsenal – PSG, Barcelona – Young Boys, Leverkusen – Milan, Dortmund – Celtic, Inter – Crvena zvezda, PSV – Sporting, Slovan – Man. City; Środa: Girona – Feyenoord, Szachtar – Atalanta (oba 18.45), Aston Villa – Bayern, Benfica – Atletico, Dinamo – Monaco, Lille – Real M., Liverpool – Bologna, Lipsk – Juventus, Sturm – Brugge.

1. Bayern	1	3	9:2
2. Celtic	1	3	5:1
3. Leverkusen	1	3	4:0
4. Aston Villa	1	3	3:0
. Dortmund	1	3	3:0
. Sparta	1	3	3:0
7. Liverpool	1	3	3:1
. Juventus	1	3	3:1
. Real M.	1	3	3:1
10. Sporting	1	3	2:0
11. Benfica	1	3	2:1
. Monaco	1	3	2:1
. Atletico	1	3	2:1
. Brest	1	3	2:1
15. PSG	1	3	1:0
16. Arsenal	1	1	0:0
. Bologna	1	1	0:0
. Szachtar	1	1	0:0
. Inter	1	1	0:0
. Atalanta	1	1	0:0
. Man. City	1	1	0:0
22. Barcelona	1	0	1:2
. Lipsk	1	0	1:2
. Sturm	1	0	1:2
. Crvena zvezda	1	0	1:2
26. Girona	1	0	0:1
27. PSV	1	0	1:3
. Stuttgart	1	0	1:3
. Milan	1	0	1:3
30. Lille	1	0	0:2
31. Brugge	1	0	0:3
. Salzburg	1	0	0:3
. Young Boys	1	0	0:3
34. Slovan	1	0	1:5
35. Feyenoord	1	0	0:4
36. Dinamo	1	0	2:9

1-8 – awans, 9-24 – baraże, 25-36 – spadek

Sport 2f3370bb53

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Międzybrodzie B. - Wilkowice II 1:3, Porąbka - Ligota 0:3, Czaniec II - Wapienica 0:2, Bystra - Wilamowice 1:4, Grodziec Śl. - Bestwinka 1:2, Pisarzowice - Kaniów 3:0, Kozy pauzowały; w meczu zaległym Grodziec Śl. - Kaniów 2:0.

1.	Wilkowice II	5	13	20:3
2.	Wilamowice	7	13	20:12
3.	Bestwinka	6	12	13:7
4.	Ligota	6	11	14:10
5.	Pisarzowice	6	11	11:10
6.	Wapienica	6	10	13:13
7.	Kozy	5	9	14:11
8.	Porąbka	7	7	12:15
9.	Międzybrodzie B.	6	7	7:12
10.	Bystra	5	6	10:11
11.	Czaniec II	5	4	3:11
12.	Kaniów	6	3	3:12
13.	Grodziec Śl.	6	3	6:19

BYTOM

Krupski Młyn - Górniki 0:0, UKS Ruch Radzionków - Ożarowice 0:0, Gwarek II Tarnowskie Góry - Sucha Góra 7:1, Dąbrówka Wlk. - Kozłowa Góra 1:2, Brzozowice - Stare Tarnowice 1:3, Nadzieja Bytom - Orzech 5:5, Brzeziny Śl. - Stolarzowice 4:0.

1.	UKS Ruch	6	14	22:3
2.	Kozłowa Góra	6	13	13:8
3.	Gwarek II	6	12	19:8
4.	Ożarowice	5	11	19:6
5.	Brzeziny Śl.	5	10	9:4
6.	Krupski Młyn	6	10	10:6
7.	St. Tarnowice	6	9	13:9
8.	Dąbrówka Wlk.	5	7	9:7
9.	Nadzieja	5	5	14:19
10.	Górniki	6	5	7:21
11.	Orzech	5	4	12:18
12.	Brzozowice	5	3	12:9
13.	Sucha Góra	5	1	5:27
14.	Stolarzowice	5	0	2:21

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Kamyk - Rzeki Wlk. 1:0, Szarlejka - Ajaks Częstochowa 2:1, Cykarzew - Czarny Las 1:3, Ostrowy - Libidza 3:0, Kłomnice - Kruszyna 2:0, Łobodno - Nowa Wieś 3:1; w meczu zaległym Kamyk - Czarny Las 2:0.

1.	Ostrowy	5	15	18:3
2.	Kamyk	5	15	13:2
3.	Czarny Las	5	12	9:4
4.	Kłomnice	5	9	13:6
5.	Cykarzew	5	9	15:12
6.	Szarlejka	4	6	5:7
7.	Rzeki Wlk.	4	4	3:3
8.	Łobodno	5	4	5:17
9.	Libidza	4	3	10:12
10.	Ajaks	4	3	7:10
12.	Kruszyna	5	3	3:10
12.	Nowa Wieś	5	0	4:19

GRUPA II: Huta Stara - Myszków 2:2, Niegowa - Mstów 5:0, Olsztyn - Lelów 3:0, Poraj - Żarki II 1:2, Przyrów - Poczesna 9:2, Starcza - Krasice przełożony.

1.	Żarki II	5	13	10:3
2.	Mstów	4	9	9:7
3.	Przyrów	4	8	17:7
4.	Huta Stara	4	7	19:10
5.	Niegowa	5	7	10:5
6.	Poraj	4	7	8:5
7.	Myszków	5	6	12:9
8.	Olsztyn	4	4	5:7
9.	Starcza	3	3	5:2
10.	Krasice	4	3	10:16
11.	Lelów	4	3	5:23
12.	Poczesna	4	0	4:20

KATOWICE

Jastrząb II Bielszowice - Górnik Wesoła 4:1, Kamionka Mikołów - Naprzód Lipiny 4:1, Grunwald Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 4:0, Józefka Chorzów - Siemianowiczanka 0:2, AP Wyzwolenie Chorzów - Hetman Katowice 4:2, Górnik 09 Mysłowice - Stadion Śląski Chorzów 0:8; w meczach zaległych: Stadion - AP Wyzwolenie 3:3, Józefka - Hetman 2:5.

1.	Stadion	6	16	41:7
2.	Grunwald	6	13	17:6
3.	Kamionka	5	13	17:7
4.	Siemianowiczanka	5	9	8:6
5.	Naprzód	5	9	14:17
6.	AP Wyzwolenie	5	8	17:11
7.	Hetman	6	7	13:13
8.	MK Górnik	5	6	9:11
9.	Jastrząb II	6	6	10:18
10.	Mysłowice	5	6	7:16
11.	Wesoła	6	3	7:27
12.	Józefka	6	0	8:29

LUBLINIEC

Pawonków - Kochanowice 5:4, Łagiewniki Wlk. - Strzebiń 0:5, Babienica-Psary - Lisowice 8:1, Lisów - Tworóg 1:1, Przystajń - Olszyna 3:2, Kalety II - Sieraków Śl. 4:2, Koszęcin - Ciasna 3:2.

1.	Babienica	7	21	39:10
2.	Ciasna	7	15	18:9
3.	Lisowice	6	13	17:18
4.	Przystajń	7	13	14:8
5.	Koszęcin	7	12	12:12
6.	Strzebiń	7	10	20:14
7.	Tworóg	6	9	16:10
8.	Pawonków	6	8	11:13
9.	Kochanowice	7	6	18:19
10.	Olszyna	6	6	11:17
11.	Lisów	7	5	9:17
12.	Kalety II	6	5	8:20
13.	Łagiewniki Wlk.	6	4	9:19
14.	Sieraków Śl.	7	3	17:33

RACIBÓRZ

Pawłów - Studzienna 1:2, Chałupki - Krzanowice 6:2, Nowa Wieś -Raszczyce 2:5, Borucin - Markowice 0:0, Krzyżkowice - Pietrowice Wlk. 0:3, Gamów - Pietraszyn 3:0, Bełsznica - Rudy Wlk. 1:3, Nieboczowy - Zabełków 1:2.

1.	Gamów	7	16	19:10
2.	Borucin	7	16	17:10
3.	Raszczyce	7	15	22:16
4.	Krzanowice	7	13	27:13
5.	Studzienna	7	12	12:9
6.	Pietraszyn	7	12	16:13
7.	Nieboczowy	7	10	19:19
8.	Chałupki	7	10	16:16
9.	Markowice	7	10	12:13
10.	Pawłów	7	9	13:17
11.	Rudy Wlk.	7	9	9:10
12.	Pietrowice Wlk.	7	9	14:12
13.	Bełsznica	7	9	12:12
14.	Nowa Wieś	7	7	13:17
15.	Krzyżkowice	7	3	7:24
16.	Zabełków	7	3	6:23

RYBNIK

GRUPA I: Czerwionka - Czuchów 4:1, Dębieńsko - Niewiadom 4:1, Grabownia - Kamień 2:2, Orzepowice - Szczejkowice 1:3, Chwałęcice - Szczerbice 1:1, Ochojec - Jejkowice 3:1.

1.	Grabownia	4	10	7:3
2.	Szczejkowice	4	9	10:4
3.	Czerwionka	4	9	11:4
4.	Kamień	4	7	10:10
5.	Chwałęcice	4	5	7:7
6.	Szczerbice	4	5	14:7
7.	Czuchów	4	5	11:9
8.	Ochojec	4	4	7:7
9.	Orzepowice	4	4	7:9
10.	Dębieńsko	4	4	8:18
11.	Jejkowice	4	4	6:9
12.	Niewiadom	4	0	4:15

GRUPA II: Łaziska Ryb. - Rymer Rybnik 0:2, Jankowice - Baranowice 1:5, Wilchwy - Boguszowice 5:1, Gołkowice - Chwałowice 4:1, Radziejów - Mszana 0:1, Skrzyszów - Krostoszowice 0:0.

1.	Rymer	4	12	17:4
2.	Mszana	4	10	13:5
3.	Baranowice	4	9	11:6
4.	Wilchwy	4	6	11:7
5.	Radziejów	4	6	11:10
6.	Krostoszowice	4	5	5:7
7.	Skrzyszów	4	5	5:8
8.	Gołkowice	4	4	10:13
9.	Boguszowice	4	4	6:11
10.	Łaziska Ryb.	4	2	5:9
11.	Jankowice	4	2	2:9
12.	Chwałowice	4	1	6:13

SKOCZÓW

Bąków - Kończyce Wlk. 2:0, Pielgrzymowice - Zabłocie 4:1, Chybie - Kończyce M. 2:0, Goleszów - Brenna 1:1, Pruchna - Dębowiec 2:1, Pierściec - Iskrzyczyn 2:3, Hażlach II pauzował; w meczach zaległych: Hażlach II - Zabłocie 4:0, Pielgrzymowice - Brenna 3:2.

1.	Iskrzyczyn	9	19	24:13
2.	Chybie	7	18	21:8
3.	Pruchna	8	18	18:14
4.	Dębowiec	8	17	29:13
5.	Bąków	9	14	20:19
6.	Pielgrzymowice	9	13	19:24
7.	Kończyce M.	8	12	17:14
8.	Kończyce Wlk.	8	9	10:14
9.	Brenna	8	8	12:14
10.	Hażlach II	8	7	16:20
11.	Pierściec	8	7	13:23
12.	Goleszów	8	7	12:13
13.	Zabłocie	8	1	5:27

SOSNOWIEC

Grodziec - Okradzionów 2:3, Ząbkowice - Czeladź II 3:2, Kromołów - Kazimierz 2:1, Preczów - Psary 0:2, Łazy - Górnik Sosnowiec 0:1, Sławków - Zagłębie Dąbrowa G. 1:4, Niwka - Nowa Wieś 8:0.

1.	Górnik	5	15	15:1
2.	Okradzionów	5	12	22:7
3.	Ząbkowice	5	12	12:9
4.	Czeladź II	5	10	19:15
5.	Kromołów	5	9	15:11
6.	Grodziec	5	9	13:10
7.	Dąbrowa G.	5	9	15:16
8.	Niwka	5	6	14:9
9.	Psary	5	6	6:9
10.	Łazy	5	4	12:12
11.	Sławków	5	4	9:14
12.	Kazimierz	5	3	7:11
13.	Preczów	5	1	4:14
14.	Nowa Wieś	5	1	2:27

TYCHY

Studzienice - Jankowice 1:7, Gardawice - Wisła Wlk. 2:4, Rudołtowice-Ćwiklice - Bojszowy 2:2, Czułowianka Tychy - Woszczyce 2:5, Międzyrzecze - Wola 0:2, Chełm Śl. - Bieruń St. 3:3, Cielmice - Łąka 1:2, Siódemka Tychy pauzowała.

1.	Łąka	7	18	14:6
2.	Międzyrzecze	7	15	16:10
3.	Bojszowy	6	13	20:12
4.	Chełm Śl.	7	13	17:13
5.	Wola	7	13	11:8
6.	Cielmice	7	12	22:13
7.	Jankowice	6	10	25:15
8.	Bieruń St.	7	10	23:19
9.	Woszczyce	6	10	15:11
10.	Siódemka	6	9	13:13
11.	Wisła Wlk.	6	6	16:18
12.	Studzienice	7	6	11:22
13.	Rudołtowice	7	5	11:13
14.	Gardawice	6	3	6:23
15.	Czułowianka	6	0	8:32

ZABRZE

Wielowieś - Stanica 3:0, Rudno - Wilcza 0:2, Ciochowice - Toszek 0:7, Ornontowice II - Zaborze 4:2, Carbo Gliwice - Sośnica II Gliwice 1:1, Łany Wlk. - Pilchowice 3:1. Pławniowice - Żernica 1:1, AP Team Gliwice pauzowała; w meczu zaległym Ciochowice - Sośnica II 0:5.

1.	AP Team	6	18	37:3
2.	Sośnica II	8	17	18:8
3.	Wielowieś	7	15	22:11
4.	Wilcza	7	15	19:8
5.	Pilchowice	7	14	32:8
6.	Łany Wlk.	6	12	19:10
7.	Ornontowice II	6	9	12:12
8.	Żernica	6	8	12:13
9.	Zaborze	6	7	13:11
10.	Toszek	7	7	21:24
11.	Pławniowice	7	7	7:13
12.	Stanica	6	4	6:16
13.	Rudno	5	3	5:13
14.	Carbo	6	1	5:20
15.	Ciochowice	6	0	0:58

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Radziechowy-Wieprz II 7:0, Lipowa - Gilowice 5:3, Cisiec - Jeleśnia 2:2, Ujsoły - Sopotnia 2:3, Cięcina - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 2:7, Trzebinia - Łękawica II 3:1, Leśna - Czarni-Góral Żywiec 3:1.

1.	Sopotnia	8	19	16:12
2.	Śrubiarnia II	8	18	25:10
3.	Leśna	7	16	25:15
4.	Cisiec	8	13	19:13
5.	Lipowa	8	12	15:13
6.	Ujsoły	7	11	25:12
7.	Gilowice	7	11	17:15
8.	Koszarawa	7	10	22:20
9.	Łękawica II	6	10	11:9
10.	Trzebinia	7	10	14:18
11.	Czarni-Góral	7	5	7:10
12.	Jeleśnia	7	5	12:18
13.	Cięcina	7	1	13:30
14.	Radziechowy II	8	0	2:28

CENTRALANA LIGA JUNIORÓW

Pogoń Szczecin - Odra Opole 1:2, Górnik Zabrze - Arka Gdynia 0:0, Polonia Warszawa - Zagłębie Lubin 2:2, Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 1:2, Cracovia - Śląsk Wrocław 3:4, Wisła Kraków - Lech Poznań 3:2, Warta Poznań - Escola Varsovia 0:2, Lechia Gdańsk - Stal Rzeszów 1:4.

1.	Varsovia	8	20	18:5
2.	Legia	8	18	23:15
3.	Wisła	8	16	19:9
4.	Stal	8	16	19:10
5.	Śląsk	8	15	20:16
6.	Lech	8	13	13:12
7.	Cracovia	8	12	16:15
8.	Zagłębie	8	11	18:16
9.	Jagiellonia	8	10	14:11
10.	Odra	8	10	17:22
11.	Arka	8	8	13:18
12.	Lechia	8	7	9:19
13.	Polonia	8	6	9:12
14.	Górnik	8	6	12:18
15.	Pogoń	8	6	11:22
16.	Warta	8	5	5:16

(m)

Szczęściu trzeba pomóc

Rosną szanse na końcowy triumf Pawła Wąska w Letniej Grand Prix.

Do rozegrania w tegorocznej Letniej Grand Prix został już tylko jeden konkurs indywidualny, podczas finałowych zawodów w Klingenthalu. Z plastronem lidera wystąpi w nich Paweł Wąsek, który może na Sparkasse Vogtland Arenie przypieczętować końcowy triumf. Jego szanse znacznie wzrosły po tym, jak pojawiła się informacja, że Austriak Stefan Kraft - wicelider w klasyfikacji generalnej, tracący tylko 18 pkt do Polaka - nie pojawi się w finale. Największym rywalem będzie więc trzeci Włoch Alex Insam, który ma 24 pkt straty. Wąska może jeszcze przegonić Austriak Jan Hoerl, ale traci aż 98 pkt. A przypomnijmy, że za zwycięstwo w konkursie można zdobyć 100 pkt.

Jak został liderem?

Nic nie zapowiadało, że Paweł Wąsek może być tak blisko największego w karierze sukcesu. Wystąpił co prawda we wszystkich konkursach LGP, ale zaczął od dyskwalifikacji za sprzęt w Courchevelu, żeby w drugim konkursie zająć 24. miejsce. W Wiśle zajął 13. i 7. miejsce. „Rozbił bank" w rumuńskim Rasnovie, gdzie wykorzystując nieobecność wielu czołowych zawodników wygrał oba konkursy. Został wiceliderem, a w austriackim Hinzenbachu wykorzystał z kolei słabą postawę lidera Insama i po 16. oraz 5. lokacie zajął jego miejsce.

Ustronianin nie wpadł w euforię i jak powiedział dla www.skijumping.pl: - Po prostu w niedzielę wziąłem żółty plastron, jak każdy inny i poszedłem wykonać swoją robotę. Było wielką niewiadomą, jak to będzie wyglądać, kiedy te mocne reprezentacje się zjadą. No i mogę powiedzieć, że jestem zadowolony z tego, jak wypadłem.

Idzie to w dobrym kierunku

Wąsek spokojnie podchodzi do wielkiej szansy na końcowy triumf w LGP. - Wiadomo, że zawsze chce się być najlepszym. Wiemy jednak, że to jest lato. Mało kto jeździ na wszystkie zawody, więc cieszę się, że brałem w nich udział, co doprowadziło mnie do pozycji lidera. To oznacza, że praca nie poszła na marne i została dobrze wykonana. Cieszę się, że jestem w tym miejscu. Dodaje mi to pewności siebie. Na pewno nie będę odbierał tego jednak jako wielkiego sukcesu. Wszyscy, którzy śledzą letnie zmagania, doskonale wiedzą, jak to wyglądało - oświadczył 25-letni skoczek.

Polska karta w LGP

Można zażartować, że nasi skoczkowie w lecie są potęgą. W 30 dotychczasowych edycjach LGP odnieśli najwięcej - osiem - końcowych zwycięstw. Austria ma tych triumfów sześć, a Japonia pięć.

Indywidualnym rekordzistą jest Dawid Kubacki, który wygrał cały cykl czterokrotnie (2017, '19, '20, '22). Raz był też drugi w końcowej klasyfikacji. Ma najwięcej zwycięstw indywidualnych – 14, sześciokrotnie był drugi i trzykrotnie trzeci. Trzykrotnie w całych zawodach (2001, '04, '06) triumfował Adam Małysz, do tego raz był drugi i dwukrotnie trzeci, 13 konkursów wygrał, a w 28 stawał na podium. Zwycięzcą LGP (2016) był też Maciej Kot, mający 7 zwycięskich konkursów. Na podium stawał też Kamil Stoch, który w końcowej klasyfikacji trzykrotnie był drugi i dwukrotnie trzeci, odniósł 12 zwycięstw, a w czołowej trójce był 27 razy. Piotr Żyła dwukrotnie był trzeci.

Paweł Wąsek może być więc czwartym Polakiem, który wygra całą tę imprezę.

(awa)



PAWEŁ WĄSEK

■ urodził się 2 czerwca 1999 r. w Cieszynie. Mieszka w Ustroniu i jest zawodnikiem WSS Wisła. Olimpijczyk z Pekinu, gdzie zajął 21. miejsce na dużej skoczni oraz 6. w konkursie drużynowym. Uczestnik mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym i lotach. Dwukrotny indywidualny brązowy medalista mistrzostw Polski - 2021 i '22. Dwa lata temu w LGP zajął 4. miejsce.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Paweł Wąsek jest na dobrej drodze do największego sukcesu.

Sport 2f3370bb53

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Energa MKS Kalisz 32:32 (14:16) rzuty karne 7:8**
OSTROVIA: Zimny, Krekora - Klopsteg 2, Smolikow 4, Marciniak 2, Reznicki 5, Gajek 5, Urbaniak 4, Szpera, Kamil Adamski 10/6, Łyżwa, Kamyszek, Tomczak, Rybarczyk, Wojciechowski, Misiejuk. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.
KALISZ: Szczecina, Hrdlicka - Michałowicz 4, Wróbel 3, Kowalczyk 11/9, Kus 1, Moryń 4, Bekisz 2, Starcević 1, Kucharzyk 1, Doncow, Molski 1, Ribeiro 2, Fedeńczak 2, Fajfer. Kary: 16 min. Trener Rafał KUPTEL.

1. Płock	4	12	124:76
2. Kielce	4	12	159:117
3. Azoty	5	10	175:178
4. Kalisz	5	9	156:141
5. Gwardia	5	9	147:143
6. Chrobry	4	9	106:105
7. Wybrzeże	5	9	143:152
8. Zagłębie	4	7	125:125
9. Ostrovia	5	6	151:163
10. Śląsk	4	5	108:111
11. Górnik	5	3	139:147
12. Kwidzyn	4	3	102:117
13. Piotrkowianin	5	2	126:161
14. Legionowo	5	0	133:158

6. seria - 2-3 października: Piotrkowianin - Kwidzyn, Wybrzeże - Chrobry, Gwardia - Kielce, Płock - Azoty, Kalisz - Górnik, Legionowo - Zagłębie; Śląsk - Ostrovia **przełożony na 13 listopada.**

(mha)

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Jurand Ciechanów 29:31 (13:13), WKS Grunwald Poznań - Stal Mielec 30:30 (12:17) rzuty karne 4:5, E.Link Gwardia Koszalin - Nielba Wągrowiec 33:27 (19:15), Siódemka Miedź Huras Legnica - Sandra Spa Pogoń Szczecin 23:24 (11:15), SMS ZPRP Kielce - KPR Padwa Zamość 19:37 (9:16), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - KPR Fit Dieta Żukowo 35:33 (19:13), MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - Stal Gorzów Wielkopolski 28:37 (10:17).

1. Mielec	3	8	93:73
2. Gorzów Wlkp.	3	7	106:81
3. Gwardia	3	7	93:82
4. Pogoń	3	6	72:74
5. Nielba	3	6	75:79
6. Jurand	3	6	85:94
7. Padwa	3	5	88:75
8. Kielce	3	5	82:94
9. Anilana	3	4	77:91
10. Miedź	2	3	50:46
11. Olimpia	3	2	77:93
12. Grunwald	3	1	73:76
13. Biała Podl.	3	0	75:80
14. Żukowo	2	0	57:65

4. kolejka - 5-6 października: Żukowo - Olimpia, Pogoń - Kielce, Biała Podlaska - Grunwald, Nielba Wągrowiec - Miedź, Mielec - Gwardia, Jurand - Gorzów Wlkp., Padwa - Anilana.

(m)

Patrzę, oglądam, obserwuję

Rozmowa z **Marcinem Lijewskim**, selekcjonerem reprezentacji Polski mężczyzn



Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus

Za miesiąc znów emocjonować będziemy się meczami o stawkę...

Wakacje pionu męskiej reprezentacji były w tym roku bardzo długie...

- To prawda. Poza rozgrywkami juniorskimi czy mistrzostwami roczników 2004 i 2006 faktycznie niewiele się działo. Teraz liga ruszyła już na dobre, śledzę jej każdą kolejkę. Patrzę, oglądam, obserwuję zawodników, którzy są w kadrze, od kiedy jestem jej trenerem, ale jest też paru fajnych, młodych chłopaków, których będę chciał sprawdzić.

Kiedy się spotkacie?

- Na początku listopada mamy zgrupowanie w Olsztynie. Będzie ono podzielone na dwie części. Najpierw spotkamy się z szerszą kadrą. Zaprosimy młodych chłopaków, którzy w ostatnim czasie się pokazali i z nimi będziemy pracować od 1 do 3 listopada. Potem przyjadą etatowi kadrowicze i to już będą stricte przygotowania pod Izrael, z którym zagramy 7 listopada o 18.00 w hali „Urania" w Olsztynie, w eliminacjach mistrzostw Europy 2026, a 10 listopada zagramy na wyjeździe z Rumunią.

Można już podać nazwiska tych młodych chłopaków?

- Jeszcze nie chciałbym ich zdradzać. Mamy na uwadze dwóch skrzydłowych. Jest też fajny środkowy rozgrywający. To są przede wszystkim chłopcy, którzy opuścili kielecki SMS, ale jest też chłopak, który odszedł z SMS-u kwidzyńskiego. To są talenty, które w dalszej perspektywie będą zasilać pierwszą reprezentację. Z nimi chcielibyśmy przez kilka dni potrenować, bo co innego jest grać w spotkaniach ligowych w klubach, a co innego być w pierwszej reprezentacji i konfrontować się z ciut starszymi, lepszymi i bardziej doświadczonymi zawodnikami. Cieszę się na te dodatkowe dni, które mi zafundował związek. One będą z pożytkiem dla reprezentacji.

Wśród „dorosłych" ktoś „nowy" też wpadł panu w oko?

- Jeśli chodzi o trzon reprezentacji, to niespodzianek raczej nie będzie To są mecze kwalifikacyjne, nie mamy czasu na eksperymenty. Spotkamy się w trudnym momencie, bo początek listopada to zwykle okres pierwszego kryzysu ligowego. Na razie nic się nie dzieje, ale mamy jeszcze miesiąc, więc odpukuję w niemalowane, żeby broń Boże nikt nie doznał kontuzji, bo w tej materii ostatni sezon dość mocno nas doświadczył. Wiem na przykład, że na Szymona Sićkę jeszcze długo nie będę mógł liczyć.

Po kontuzji wrócił jednak Piotr Jędraszczyk, w dobrej dyspozycji - w Lidze Mistrzów i Orlen Superlidze - jest Dawid Dawydzik...

- Jędraszczyk to chłopak o nieprzeciętnym intelekcie, który zawsze będzie mocnym punktem reprezentacji na środku rozegrania. Dawid pokazuje się z dobrej strony, wykorzystuje kontuzję Abela Serdio, ale w kadrze ma naprawdę mocną konkurencję, bo jest „Sypa" (Kamil Syprzak - przyp. red.), który na pozycji kołowego jest bezkonkurencyjny, jest Maciek Gębala, są Bartek Bis i Antek Doniecki, który nieźle sobie radzi w Fenixsie Tuluza.

Brakuje za to leworęcznych zawodników na prawe rozegranie.

- Pokazało się kilku młodych chłopaków. Jest Oliwier Kamiński z Gwardii Opole, który zagrał ostatnio niezłe spotkanie z Wybrzeżem Gdańsk. W Opolu jest też Andrzej Widomski, a w Piotrkowianinie coraz więcej gra Krzysiek Żyszkiewicz. Być może nie jest to jeszcze poziom na reprezentacyjne granie, jednak tych chłopaków już teraz trzeba przygotowywać, pracować z nimi, by przynajmniej za rok, półtora stali się pełnoprawnymi kadrowiczami.

To są pozytywne wieści, bo wyniki jakie osiągnęły młodzieżówka Rafała Bernackiego w mistrzostwach Europy do lat 20, czy juniorzy do lat 18 Mariusza Jurasika, były mało optymistyczne.

- Po roczniku 2004/05 spodziewaliśmy się czegoś więcej. Niestety, Europa brutalnie nas zweryfikowała, ale to była cenna lekcja w kontekście przyszłorocznych mistrzostw świata do lat 21, które w czerwcu przyszłego roku rozegrane zostaną m.in. w Katowicach. Wszystkie mecze Euro w Słowenii przeglądnęliśmy w szerszym gronie, przeanalizowaliśmy, wyciągnęliśmy wnioski i teraz trzeba tak pracować, by nie powtórzyły się błędy.

Na szczęście mamy trochę czasu, by młodzieżówkę dobrze przygotować.

- Należy się cieszyć, że nasza drużyna młodzieżowa znowu wzięła udział w mistrzostwach. To duży sukces. 14. miejsce już tak może nie cieszyło, ale od czegoś trzeba zacząć. Nadal trzeba dążyć do tego, by regularnie grać w mistrzowskich imprezach i zdobywać w nich doświadczenie. Nie ukrywajmy - trochę czasu zmarnowaliśmy.

Coś pana zaskakuje w Lidze Mistrzów?

- To sezon poolimpijski, a te zwykle są inne. Zawodnicy, na których spoczywał ciężar reprezentacji podczas igrzysk, są „zarżnięci". To widać chociażby po Kielcach, które na razie nie grają najlepiej. Brakuje zdrowia. Nie jest jednak ważne kto i jak zaczyna rozgrywki, tylko jak je kończy. Jestem przekonany, że drużynom z Bukaresztu czy Lizbony, które wystartowały z wysokiego „C" i liderują w grupach, wkrótce zostanie pokazane miejsce w szeregu. Uczynią to potęgi wracające powoli do pełni sił. Poważne obserwowanie Ligi Mistrzów radziłbym zacząć po styczniowych mistrzostwach świata. Wtedy dopiero zacznie się prawdziwe granie.

Podobnie dzieje się w rodzimej Orlen Superlidze?

- Nasze ligowe rozgrywki już zaskakują. Jest sporo zaciętych meczów, wiele kończy się rzutami karnymi, co jest bardzo dobre, zwłaszcza dla kibiców. Mnie bardzo cieszy, że coraz więcej młodych chłopaków gra i pokazuje się z dobrej strony.

Poziom poszedł w górę czy raczej się obniżył?

- Gramy inaczej. Zespoły ligowe przestały grać schematyczną piłkę ręczną, taką jak kiedyś. Mam na myśli zagrywki w poprzek, z których niewiele wychodziło. Widać, że poszliśmy po rozum do głowy. Coraz więcej akcji opiera się na prostych rozwiązaniach, szybkim, mocnym ataku i to jest bardzo ważne.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ 17. mistrzostwa Europy rozpoczną się 15 stycznia i potrwają do 1 lutego 2026 roku. Wezmą w nich udział 24 zespoły, w tym aż 20 z kwalifikacji. Cztery miejsca są już zajęte przez gospodarzy (Dania, Norwegia, Szwecja) oraz broniącą tytułu Francję.
■ Biało-czerwoni o przepustkę na Euro powalczą w grupie 8 z Portugalią, Rumunią i Izraelem. Eliminacje rozpoczną się 7 listopada 2024, a zakończą 11 maja 2025 roku.
■ 32 drużyny przydzielono do ośmiu grup. Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy awansują do turnieju finałowego, wraz z czterema najlepszymi drużynami z trzecich miejsc. Najlepsze drużyny z trzecich miejsc zostaną wyłonione po rozegraniu wszystkich meczów w kwalifikacjach, biorąc pod uwagę tylko spotkania przeciwko dwóm drużynom zajmującym najwyższe miejsca na koniec rozgrywek.

142
DNI
minęły od ostatniego meczu Biało-czerwonych. Pokonali w nim Słowaków 33:25, awansując na styczniowe mistrzostwa świata w Chorwacji, Danii i Norwegii. Grupowymi rywalami Polaków będą: Niemcy, Czesi oraz Szwajcarzy.

Sport 2f3370bb53

Europa z Kingiem i Śląskiem

Przed tygodniem wystartował EuroCup, a w tym tygodniu zainaugurowana zostanie Liga Mistrzów FIBA.

We wtorek w Netto Arena w Szczecinie King podejmować będzie Aliaga Petkim Spor. Turecki zespół kilka dni wcześniej wygrał turniej kwalifikacyjny w Antalyi. w pokonanym polu zostawali kolejno holenderski Heroes Den Bosch (92:72), francuski Cholet Basket (76:70), wreszcie grecki PAOK (79:69). w tym ostatnim spotkaniu znakomite wrażenie zostawił po sobie Amerykanin Bryson Williams (19 pkt, 10 zbiórek). Na kogo jeszcze trzeba uważać? Na pewno silnymi punktami są także rozgrywający DeWayne Russell (30 lat, 180 cm) oraz rzucający obrońca Breein Tyree (26 lat, 188).

Dla Kinga problemem może być udział w radomskimSuperpucharze. Wicemistrzowie Polski w sobotę grali z Treflem, a w niedzielę wieczorem finał ze Śląskiem Wrocław. Do Szczecina wrócili w poniedziałek, a we wtorek zagrają z tureckim rywalem.

- W jakiś sposób utrudniliśmy sobie przygotowania do występu w Lidze Mistrzów, ale musimy już złapać tzw. rytm meczowy - mówił w Radomiu trener Arkadiusz Miłoszewski. - Trzeba grać, a nie kalkulować. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co się wydarzy we wtorek, ale wiemy, że czeka nas bardzo ciężkie zadanie. Mogę nawet powiedzieć, że tegoroczna grupa LM jest trudniejsza niż rok temu. Teraz mamy m.in. Unicaję Malaga,



Fot. PAP/Piotr Polak

Superpucharowicze wchodzą na wyższy szczebel.

która wygrała ten puchar w ostatnim sezonie. Turcy też są bardzo mocnym zespołem, a potwierdzili to w niedawnym turnieju kwalifikacyjnym, gdzie ograli rywali i awansowali do LM. Mecz zapowiada się bardzo ciekawie, bo oba zespoły już na progu sezonu są w niezłej dyspozycji.

Także zdobywca Superpucharu zaczyna grę w Lidze Mistrzów. Śląsk występuje w grupie F. W środę ekipa trenera Miodraga Rajkovicia w Hali Stulecia zagra z węgierskim Falco-Vulcano Szombathely. - Wierzę, że pewność siebie, którą zyskaliśmy dzięki takim meczom jak w Superpucharze, będzie bardzo pomocna przeciwko drużynie z Węgier - mówi trener Rajković.

Pozostałe dwie drużyny w tej grupie to litewski Rytas Wilno oraz włoskie Pallacanestro Reggiana. w ostatnich trzech sezonach Śląsk z miernym skutkiem grał w EuroCupie. Przez trzy lata wrocławianie odnieśli ledwie 6 zwycięstw!

W tym tygodniu rozegrana zostanie druga kolejka EuroCupu. Trefl stanie przed trudnym zadaniem, bo rywalem mistrzów Polski będzie włoski Dolomiti Energia Trento. Na inaugurację obie drużyny minimalnie przegrały swoje spotkania - Trefl po dogrywce uległ niemieckiemu Ratiopharm Ulm, a Dolomiti nie dało rady na wyjeździe byłej drużynie AJ Slaughtera - Dreamlandowi Gran Canaria. W tamtym meczu wielką formą błysnął Jordan Ford, który zdobył aż 32 pkt przy niesamowitej skuteczności (12 z 13 z gry). 26-letni rozgrywający jest pierwszym liderem klasyfikacji strzelców EuroCup.

Mecze polskich drużyn
Wtorek, 1 października

LIGA MISTRZÓW FIBA

■ **SZCZECIN, 18.30.**: King - Aliaga Petkimspor

Środa, 2 października

■ **WROCŁAW, 20.00.**: Śląsk - Falco-Vulcano Szombathely

BKT EUROCUP

■ **TRENTO, 20.00.**: Dolomiti Energia - Trefl Sopot

Gliwice lepsze od beniaminka

Ligowcy rozegrali ostatnie mecze sparingowe. Sezon startuje już w weekend.

Ciekawy mecz odbył się we Włocławku, gdzie Anwil podejmował Spójnię. Minimalnie lepsi byli gospodarze. W Anwilu po 16 "oczek" rzucili D.J. Funderburk i Ryan Taylor. W drużynie ze Stargardu najskuteczniejsi byli Ta'Lon Cooper (16) i Jayden Martinez (14).

Ciekawy mecz odbył się w Wałbrzychu. Miejscowy beniaminek okazał się zdecydowanie słabszy od GTK Gliwice. Ekipa trenera Pawła Turkiewicza wygrała każdą z czterech kwart. Dobry mecz rozegrali Szwed Chris Czerapowicz oraz Amerykanin Matt Milon.

Mecze towarzyskie rozgrywały też zespoły kobiet. W Polkowicach mistrz Polski zagrał z wicemistrzem z Gorzowa Wielkopolskiego. Za sprawą wysoko wygranej drugiej kwarty polkowiczanki uzyskały kontrolę nad spotkaniem i zwyciężyły 12 „oczkami".

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych – GTK Gliwice 64:75 (19:20, 15:20, 16:17, 14:18)**
Górnik: Gilbert 13, Berzins 12, Smith 10, Kulka 9, Bojanowski 7, Patton 5, Gotcher 3, Wyka 3, Jakóbczyk 1, Marchewka 1.
GTK: Czerapowicz 18, Milon 17, Laksa 14, Gordon 8, Busz 3, Gusławski, Piśla, Jodłowski 6, Toppin 2, Jopek, Frąckiewicz 7.

■ **Anwil Włocławek - PGE Spójnia Stargard 89:86 (29:23, 19:21, 25:26, 16:16)**
Anwil: Funderburk 16, Taylor 16, Turner 15, Petrasek 14, Nelson 10, Michalak 9, Ongenda 7, Gruszecki 2, Łazarski 0, Sulima 0.
PGE Spójnia: Cooper 16, Martinez 14, Kowalczyk 11, Słupiński 10, Kikowski 8, Muhammad 8, Gordon 7, Langović 7, Yam 5, Krużyński 0.

Kobiety

■ **VBW Gdynia - Ślęza Wrocław 65:55 (24:7, 14:17, 15:13, 12:18)**
VBW: Stoupalova 10, Jakubiuk 8, Kastanek 8, Wrzesiński 8, Gilmajster 8, Jones 7, Hebard 5, Ułan 4, Tomasik 4, Podgórna 3, Wesołowska, Zalewska.
Ślęza: Mielnicka 14, Pyka 11, Kozik 8, Nunn 6, Wińkowska 6, Strautmane 5, Kurach 5, Skowron, Rakowska 0.

■ **KGHM BC Polkowice - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów 70:58 (12:15, 27:15, 21:15, 10:13)**
Enea: Tsineke 15, Gertchen 14, Brown 10, Kośla 7, Mikulášiková 6, Śmiałek 4, Hansen 2, Kuczyńska 0, Kobylińska 0, Steblecka 0.
Najwięcej dla Polkowic - Steinberga 17, Davis 13, Peterson 12.

■ **SKK Polonia Warszawa - ENEA AZS Poznań 52:61 (16:16, 10:14, 9:16, 17:15)**
AZS: Tomaszkiewicz 17, Główczak 16, Nowak 13, Napierała 7, Woźna 3, Rybacka 2, Kaławaj 2, Hałasik 1, Kempińska 0.

■ **KS Basket Bydgoszcz - ENEA AZS Poznań 42:72 (8:28, 19:13, 11:11, 4:20)**
AZS: Napierała 20, Tomaszkiewicz 12, Główczak 12, Brzustowska 12, Rybacka 6, Nowak 3, Kaławaj 3, Woźna 2, Hałasik 2, Kempińska 0.

(pp)

Szklany sufit

Wygrana zespołu z Krosna nad Bałtykiem oraz wysokie zwycięstwo Astorii Bydgoszcz to najciekawsze wydarzenia w Pekao SA 1. Lidze.

Inauguracja na zapleczu ekstraklasy zawierała dwa przeboje. W Kołobrzegu aspirująca do awansu Kotwica podejmowała Miasto Szkła Krosno. Do przerwy goście wypracowali sobie 15 punktów przewagi i mimo pościgu miejscowych nie wypuścili sukcesu.

– Jestem dumny z mojego zespołu, że zagrał tak dobrze w obronie na tak trudnym terenie i z tak mocnym rywalem stracił tylko 66 punktów – komentował Edmunds Valeiko, szkoleniowiec krośnian. Na gwiazdę zespołu z Podkarpacia wyrasta Tre Jackson. 23-letni rozgrywający z USA zdobył w Kołobrzegu 21 pkt (8/19 z gry) i dodał 4 zbiórki oraz 3 asysty.

W Rzeszowie wzmocniona Resovia podejmowała głównego faworyta do awansu - Astorię Bydgoszcz. Beniaminek był bezradny, skończyło się na 36 punktach różnicy. Najlepszy na boisku Martyce Kimbrough zdobył 20 pkt i trafił 6 „trójek". „Bieszczadzkie Wilki" grały bez kontuzjowanych Kacpra Młynarskiego, Dawida Zaguły i Macieja Koperskiego.

Do Starogardu przyjechali tyszanie. To był rewanż za majowy dwumecz w play offie, który decydował o trzecim miejscu. Wtedy lepsi byli gracze ze Śląska. Teraz GKS prowadził do przerwy 12 „oczkami", ale druga połowa należała do zespołu z Pomorza. Najlepszym strzelcem stargardzian był Bartosz Majewski (15 pkt), w ekipie gości najlepiej spisał się Michał Lis (16 pkt, 4 zbiórki, 5 asyst).

Zaliczany do faworytów do awansu Sokół Łańcut zaczął sezon od porażki w Opolu. Weegree AZS Politechnika Opolska wygrała trzy pierwsze kwarty i kontrolowała mecz. MVP spotkania był Dominik Rutkowski, który zdobył 24 pkt i dodał 7 zbiórek. Spadkowicz z ekstraklasy zaliczył bardzo słabą pierwszą połowę - 30 procent z gry, tylko 2/11 (18%) zza łuku.

WYNIKI: WKK Active Hotel Wrocław - Decka Pelplin 77:85, SKS Fulimpex Starogard Gdański - GKS Tychy 72:67, Weegree AZS Politechnika Opolska - Muszynianka Sokół Łańcut 99:85, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Miasto Szkła Krosno 66:70, MKKS Żak Koszalin - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot 78:93, OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 49:85, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Enea Basket Poznań 81:71.

(pp)

Popis Polonii w Kielcach

II LIGA MĘŻCZYZN

Za nami pierwsza kolejka. Ważne wygrane faworytów w grupie C. Polonia Bytom pewnie wywiozła komplet punktów z Kielc. Krzysztof Wąsowicz miał 13 pkt i 11 asyst, a Bartosz Wróbel - 22 pkt i 6 zbiórek. W Rybniku spadkowicz z Katowic nie dał szans gospodarzom. Najlepszymi zawodnikami zwycięzców byli Karol Nowakowski (27 pkt, 7 zbiórek) oraz Aleksander Griszczuk (18 pkt, 8 zbiórek). Z dobrej strony pokazali się byli gracze MKKS-u - Adam Anduła i Kacper Wydra. Od wygranej sezon zaczął też Basket Hills, który w Bielsku-Białej pokonał Wisłę Kraków. Najskuteczniejszy w szeregach bielszczan był Krzysztof Mamcarczyk (24 pkt).

WYNIKI: UJK Kielce - BS Polonia Bytom 78:99, KS 27 Katowice - MKS II Dąbrowa Górnicza 113:88, ZKS Stal Stalowa Wola - AK Iskra Częstochowa 59:53, MKKS Rybnik - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 71:87, Basket Hills Bielsko-Biała - TS Wisła Kraków 82:72, KKS Zagłębie Sosnowiec - GTK AZS II Gliwice 77:65, KS Cracovia 1906 - AZS AGH Kraków 53:79, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - Niedźwiadki Przemyśl 86:51.

(pp)

Sport 2f3370bb53

Krok po kroku

Mamy nową, mocno odmłodzoną drużynę, która z meczu na mecz będzie coraz lepsza – twierdzi trener JKH GKS-u Jastrzębie, Robert Kalaber.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Hannu Kuru ma powody do radości.

Działacze, trenerzy i sami hokeiści JKH GKS-u Jastrzębie nie ukrywają aspiracji i w tym sezonie marzą, by znów znaleźć się na podium. Dwa sezony z rzędu zajmowali 5. i 4. miejsce, bo w kluczowych momentach zawsze czegoś brakowało. Teraz ma być inaczej i po sześciu spotkaniach można patrzeć optymistycznie, choć pewnie wszyscy chcieliby nieco więcej punktów.

Efektywniejsi

Trener Robert Kalaber po wygranej 3:2 w Tychach udał się w dobrym nastroju na wolny weekend. Jego drużyna zagrał zdobyła cenne punkty, a nieco wcześniej przegrała z obrońcami tytułu mistrzowskiego w Oświęcimiu 2:4 oraz u siebie z GKS-em Katowice 3:5.

- Po tych porażkach byłem zadowolony z gry, bo zawodnicy włożyli sporo wysiłku, ale nie było wymiernych efektów – mówi słowacki szkoleniowiec. - W Tychach wszystko było na odpowiednim poziomie i bramkarz nam sporo pomógł. Rywal był wielce wymagający, ale byliśmy efektywniejsi. Pod koniec meczu było trochę więcej emocji, ale zdołaliśmy obronić przewagę. Oczywiście że nie ustrzegliśmy się błędów, ale liczy się końcowy wynik. W Oświęcimiu i u siebie z Katowicami wcale nie byliśmy gorsi od rywali. Z GKS-em mieliśmy bardzo dobrą pierwsza tercję i powinniśmy zdobyć więcej niż jednego gola. A w drugiej popełniliśmy dwa błędy w przewadze i w osłabieniu i przeciwnik to bezlitośnie wykorzystał. Mamy młodą drużynę i potrzeba czasu, by wszystko funkcjonowało na odpowiednim poziomie.

Koncentracja

Ligowa rywalizacja dopiero ruszyła, ale każde spotkanie ma odpowiedni ciężar gatunkowy i trzeba szukać punktów.

- Zwycięstwo po twardym boju w Tychach na pewno wzmocni drużynę mentalnie – dodaje trener Kalaber. - Mamy nową, mocno odmłodzoną drużynę, która z meczu na mecz będzie coraz lepsza. Żałuję stracony punktów w inauguracyjnym meczu z Podhalem, ale ta to bywa w premierach. Oczywiście, że martwię się sytuacją w Nowym Targu czy w Sanoku, bo przecież to nie jest nic dobrego dla polskiego hokeja. Mam nadzieję, że obie drużyny przetrwają i będą nadal grały. A wracając do naszego zespołu, to każdy z zawodników musi realizować swoje zadania. Szymon Kiełbicki, dla przykładu, fajnie rozwija swoje umiejętności, ale w końcówce meczu z Tychami popełnił kolosalny błąd. Rywal grał bez bramkarza z przewagą jednego zawodnika, Szymon przejął krążek i strzelił na bramkę. Zrobił uwolnienie i po tym niefrasobliwym zachowaniu znów zrobiło się gorąco w naszej tercji. A przecież mógł wystrzelić delikatnie krążek bez szkody dla nas. Mówię o tym, bo takie detale mają wpływ na wynik. Gdybyśmy w takim momencie stracili gola, cały wysiłek zespołu poszedłby na marne. No, ale znów jesteśmy bogatsi o kolejne doświadczenie.

Nabieranie rumieńców

Jesteśmy na finiszu pierwszej rundy, ale ze względu na międzynarodowe obowiązki Re-Plast Unii oraz GKS-u Katowice dzisiaj będą dwa spotkanie awansem.

- Liga dopiero nabiera rumieńców i po drugiej rundzie będziemy mogli wyciągać pierwsze wnioski – uważa sternik JKH GKS-u. - Na tę chwilę Unia wydaje się najsilniejsza, bo zbudowano zespół z myślą o występach w Lidze Mistrzów. Hokeistom z Oświęcimia, jak na razie, udaje się pogodzić podwójne obowiązki. Meczów mają dużo i jestem ciekaw, jak wytrzymają to intensywne tempo. Oba GKS-y są silne i pewnie będą się liczyły. Z kolei Cracovia, jeszcze do niedawna niepokonana, ma dwie silne formacje i klasowego bramkarza. To również będzie wymagający rywal. Z kolei hokeiści z Torunia dobrze się prezentują na lodzie, ale to się nie przekłada na dorobek punktowy. Na pewno jeszcze nieraz będziemy zaskoczeni wynikami. Jednak teraz skupiamy się na meczu z Unią i chcemy się zrewanżować za niedawną porażkę.

Hokeiści Unii pojawią się w Jastrzębiu bez kontuzjowanych Kamila Sadłochy (ma wrócić do składu na mecze LM) i Sebastiana Kowalówki. Ale mają wystarczająco silny skład i zapowiada się ciekawe widowisko. **(sow)**

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 1 października
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - Re-Plast Unia Oświęcim 2:4* (mecz awansem z 15 października)

KATOWICE, 18.30: GKS - GKS Tychy 1:5 (awansem z 19 listopada)

* wynik pierwszego meczu

Trudno o gole bez liderek

EWHL

Nasza reprezentacja wystąpiła bez trzech czołowych zawodniczek i nieznacznie przegrała z silnym węgierskim zespołem.

Polskie hokeistki, występujące pod szyldem Tauron Metropolia Silesia w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet (EWHL), przegrały w Satelicie z silnym węgierskim zespołem MAC Budapeszt 0:1 i 1:3. Zespół trenera Arkadiusza Sobeckiego wystąpił bez trzech czołowych zawodniczek: Karoliny Późniewskiej, Eweliny Czarneckiej oraz Oliwii Tomczok, ale zaprezentował się więcej niż poprawnie.

- Przegraliśmy oba spotkania, ale nie mamy się czego wstydzić – twierdzi szkoleniowiec. - Na lodzie prezentowaliśmy dyscyplinę taktyczną, ale zabrakło nam bramek. Graliśmy bez kluczowego ataku i może stąd niemoc strzelecka. Niemniej zespół dzielnie walczył i w rewanżu stracił gola w podwójnej przewadze. To był kluczowy moment tego spotkania. Pracujemy, by w kolejnych meczach zacząć zdobywać punkty. Prezentujemy się coraz lepiej i zmierzamy w dobrym kierunku.



Fot. Marcin Bulanad/PressFocus.

Martyna Sas dzielnie stawiała czoło rywalkom.

■ Tauron Metropolia Silesia – MAC Budapeszt 0:1 (0:0, 0:1, 0:0)
Gol: Van Nes (25).

■ MAC Budapeszt - Tauron Metropolia Silesia 3:1 (1:1, 0:0, 2:0)
Gole: Gondos (7), Lupon (46, w podwójnej przew.), Van Nes (59) – Kędra (5).

Kolejne mecze w najbliższy weekend w Austrii z kazachskim zespołem Aisulu Ałmaty. **(ws)**

Dyktat Polonii

MHL (I LIGA)

Hokeiści bytomskiej Polonii nadal są niepokonani, ale w ostatnim meczu z „Szablami" w Oświęcimiu nie było im tak łatwo, ostatecznie wygrali 6:4. Polonia już na początku sezonu wypracowała sobie solidna przewagę i należy się spodziewać, że będzie ją powiększała.

Sobota

■ MOSM Tychy – Polonia Bytom 1:12 (0:3, 1:4, 0:5)
Gole: Słomian (29)- Bifolchi 4 (4, 33, 35, 58), Sadowski II 2 (6, 20), Lebedzeu 2 (38, 45 w osłab.), Augustyniak (40), Kasprzyk (41), Gurzyński (44, w przew.), Proczek (55, w przew.)

■ Naprzód Janów – SMS Toruń 9:0 (4:0, 2:0, 3:0)
Gole: Saroka 2 (5, w przew., 8), Svitac 2 (14, 41, w osłab.), Moś (16, w osłab.), Nikolajewicz (21), Bendeguz (37), Swicz (53), Skrodziuk (55).

■ SMS PZHL Katowice – Podhale Nowy Targ 12:1 (3:0, 6:0, 3:1)
Gole: Stolarski 3 (9, 13, 58), Dawid (11), Ziober (25), Drabik 4 (2x29, 34, 48), Domalewski (32, w osłab.), Kaszalewicz (37, w przew.), Gumiński (42) – Bury (50).

■ Sabres Oświęcim – JKH GKS II Jastrzębie 5:1 (1:0, 2:1, 2:0)
Gole: Czopor (9), Piankrat (37), Louis (39), Śmigaj (43, w przew.), Stecon (50) – Wawrzkiewicz (25).

■ Cracovia – Stoczniowiec Gdańsk 9:2 (2:2, 4:0, 3:0)

■ Fudeko GAS Gdańsk – Fabrykanci Łódzkie 2:4 (1:0, 1:1, 0:3)

Niedziela

■ MOSM Tychy – JKH GKS II 2:4 (2:1, 0:1, 0:2)
Gole: Skrzypski (11, w przew.), Ratajczak (17) - Osiadły (4), Iliuchin (29), Stankewicius (54), Chodubski (56).

■ SMS Katowice – Unia Oświęcim 4:0 (0:0, 3:0, 1:0)
Gole: Wojciechowski (28, w przew.), Drabik (29), Kot (31), Ziober (50).

■ Naprzód - Stoczniowiec 9:0 (3:0, 1:0, 5:0)
Gole: Svitac 2 (4, 39, w przew.), Bendeguz 2 (5, 52), Skrodziuk (13), Moś 2 (45, 51), Nikolajewicz (59), Saroka (59).

■ Sabres – Polonia 4:6 (1:3, 2:1, 1:2)
Gole: Szyrin (14, w przew.), Śmigaj (26), Piankrat (32), Czopor (43) – Jastrabau 2 (2, 41), Kociszewski 2 (3, 53), Bifolchi (15), Bajon (35).

■ Cracovia – SMS Toruń 8:2 (1:1, 3:0, 4:1)

*** Sokoły – Fabrykanci 6:0 (3:0, 2:0, 1:0)**

Mecz zaległy

■ Sabres – SMS Bytom 5:0 (1:0, 1:0, 3:0)

1. Polonia	7	21	46:9
2. Naprzód	6	15	37:7
3. Sabers	6	15	31:11
4. JKH GKS II	7	14	27:21
5. SMS Katowice	5	12	24:5
6. Cracovia	6	9	27:18
7. Fabrykanci	6	9	18:26
8. Sokoły	6	6	19:21
9. Stoczniowiec	5	6	15:35
10. Tychy	7	6	11:17
11. Fudeko	6	4	17:30
12. Podhale	2	3	6:13
13. SMS Toruń	4	3	10:23
14. SMS Bytom	5	3	6:24
15. Unia	6	0	13:37

W następnej kolejce (5-6.10.): Polonia – SMS Bytom, Jastrzębie II – SMS Katowice, Unia – Naprzód, Podhale – Cracovia, Stoczniowiec – Fudeko, Fabrykanci – Sabres; Polonia – SMS Katowice, Jastrzębie II – SMS Bytom, Podhale – Naprzód, Fabrykanci – Tychy, Unia – Cracovia, Toruń – Fudeko, Stoczniowiec – Sokoły. **(ws)**

Sport 2f3370bb53

Będzie się działo

Po dwóch stronach siatki staną faworyci do złota i niepokonani w lidze - w Jastrzębiu-Zdroju szykuje się uczta.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Norbert Huber i jego koledzy na brak grania nie mogą narzekać.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Jastrzębianie nie mają chwili wytchnienia. W ostatnią środę stoczyli z Aluronem CMC Wartą Zawiercie pasjonujący, ponadtrzygodzinny, jednak przegrany bój o Superpuchar Polski, w sobotę grali w lidze z GKS-em Katowice, a już dzisiaj znów wyjdą na parkiet. I czeka ich nie lada wyzwanie. Podejmują PGE Projekt Warszawa. To hit. Obie ekipy nie ukrywają ambicji. Jastrzębski Węgiel celuje w trzecie z rzędu mistrzostwo Polski, Projekt liczy na detronizację rywali. I na początku sezonu warszawianie potwierdzają wysokie aspiracje. Z kompletem punktów przewodzą stawce, a w czterech spotkaniach stracili tylko seta, w ostatnim starciu ze Stalą Nysa. - Jest to dla nas nauczka, aby grać do końca. Przegraliśmy seta, ale nie ma to większego znaczenia. Liczą się trzy punkty do tabeli. Jesteśmy z nich dumni – podkreślił Artur Szalpuk, jeden z liderów Projektu.

Jastrzębianie z kolei w trzech meczach przegrali dwa sety. Ostatniego występu w Katowicach, choć wygranego 3:1, nie zaliczą do najlepszych. Gospodarze nieoczekiwanie sprawili im mnóstwo problemów. - Nie zaczęliśmy jakoś nadzwyczajnie. Rywale mogli poczuć się dobrze, nakręcić się. Do tego dobrze przyjmowali, mieli piłkę „na nosie" i rozgrywający miał sporo opcji, przez co gra była trudniejsza niż oczekiwaliśmy. Potem zagraliśmy już lepiej w bloku, obronie i w polu serwisowym. Pomimo tego jak wyglądaliśmy, ten mecz należało po prostu wygrać i to zrobiliśmy – stwierdził Norbert Huber, środkowy Jastrzębskiego Węgla. - Było trudno, bo odczuwaliśmy zmęczenie po pięciosetowym Superpucharze. Był to trudny i długi mecz. W mojej karierze chyba najdłuższy – tłumaczył Anton Brehme, drugi ze środkowych w jastrzębskiej drużynie.

W starciu ze stołecznym zespołem mistrzowie Polski na słabsze momenty nie mogą sobie jednak pozwolić. Rywale słabości bowiem nie wybaczają. - Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby przywiązywać się do wyników dotychczasowych meczów i na ich podstawie wyrokować, że ta lub inna drużyna zdobędzie mistrzostwo Polski. Dla nas będzie to kolejne spotkanie, które przybliży nas do najbliższego celu, czyli do znalezienia się w szóstce, by zagrać w Pucharze Polski, choć naszym nadrzędnym celem jest to, aby być jak najwyżej przed play offem – ocenił Andrzej Wrona, doświadczony środkowy Projektu.

Jego pojedynki z jastrzębianami powinny być ozdobą spotkania. Na innych pozycjach też nie będzie nudno. Srebrny medalista z Paryża Tomasz Fornal kontra złoty Kevin Tillie czy bezpośrednie starcie atakujących reprezentacji Polski, Łukasza Kaczmarka z Bartłomiejem Bołądziem. Kibice nie powinni się nudzić...

(mic)

DZISIAJ GRAJĄ

TAURON LIGA
ŁÓDŹ, 19.00: ŁKS Commercecon - #VolleyWrocław

PLUSLIGA
SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Malow - Trefl Gdańsk
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 20.30: Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa

I LIGA

Kobiety
MKS COPCO Imielin – Nike Węgrów 3:2 (22:25, 15:25, 25:10, 25:19, 17:15), Gedania Politechnika Gdańsk – Hopsel Płomień Sosnowiec 0:3 (19:25, 22:25, 23:25), ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. - SMS Szczyrk 3:0 (25:20, 25:17, 25:17), Solna Wieliczka – BAS Kombint Budowlany Białystok 3:1 (22:25, 25:20, 25:22, 25:14), Enea Enrgetyk Poznań – Legionovia 0:3 (20:25, 20:25, 13:25), Easy Wp Volley Kobyłka – KS Piła 1:3 (25:22, 9:25, 13:25, 8:25)

1. Legionowo	1	3	3:0
2. Nowy Dwór M.	1	3	3:0
3. Sosnowiec	1	3	3:0
4. Piła	1	3	3:1
5. Wieliczka	1	3	3:1
6. Imielin	1	2	3:2
7. Węgrów	1	1	2:3
8. Białystok	1	0	1:3
9. Kobyłka	1	0	1:3
10. Gdańsk	1	0	0:3
11. Szczyrk	1	0	0:3
12. Poznań	1	0	0:3

Następna kolejka (5.10.): Sosnowiec – Poznań, Imielin - Nowy Dwór Maz., Szczyrk – Piła, Kobyłka – Białystok, Węgrów – Legionowo, Wieliczka - Gdańsk.

Mężczyźni
BEZ LICENCJI

■ Zespół z Rudzińca niepodziewanie awansował do I ligi i w nowym sezonie miał występować pod szyldem KSR Gliwice oraz rozgrywać mecze w małej hali w Arenie Gliwice. Mecze z udziałem tego zespołu były przekładane, ale ostatecznie Komisja Licencyjna PZPS nie zezwoliła mu na grę i został wykluczony z rozgrywek. W tej sytuacji z I ligi spadną tylko trzy drużyny i w mocy pozostaje zapis z poprzednich rozgrywek, że SMS Spała bez względu na zajęte miejsce utrzyma się na zapleczu PlusLigi. Siatkarze z Jaworzna i Bielska -Białej mieli powody do radości i wrócili do domów w dobrych nastrojach. Ci pierwsi wygrali w Tomaszowie Maz., wykazując się sporą odpornością nerwową. Dwa sety wygrywali na przewagi, a w głównej roli wystąpił Jakub Turski, który zdobył statuetkę MVP. Natomiast BBTS odniósł cenne zwycięstwo w Bydgoszczy i nadal pozostaje bez porażki.

Lechia Tomaszów Maz. - MCKiS Jaworzno 1:3 (28:30, 20:25, 25:22, 24:26), Visła Proline – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (21:25, 30:28, 21:25, 20:25), ChKS Chełm – Czarni Radom 3:1 (25:17, 21:25, 25:22, 25:15), PZL Leonardo Avia Świdnik – SMS Spała 3:0 (35:33, 25:20, 25:23), Mickiewicz Kluczbork – AZS AGH Kraków 3:1 (25:20, 23:25, 25:17, 25:18), REA BAS Białystok – KPS Siedlce 3:2 (23:25, 25:21, 25:23, 23:25, 15:13), Anioły Toruń – Olimpia Sulęcin 3:0 (25:19, 25:19, 25:16), Astra Nowa Sól pauzowała.

1. Chełm	3	9	9:1
2. Świdnik	3	9	9:1
3. Siedlce	3	7	8:4
4. Bielsko-Biała	2	6	6:2
5. Jaworzno	3	6	7:5
6. Kluczbork	3	5	7:6
7. Białystok	2	4	6:4
8. Toruń	3	4	6:6
9. Tomaszów Maz.	3	3	4:6
10. Radom	2	2	4:5
11. Bydgoszcz	2	1	3:6
12. Sulęcin	3	1	2:9
13. Nowa Sól	1	0	1:3
14. Kraków	3	0	1:9
15. Spała	2	0	0:6

Następna kolejka (5.10.): Jaworzno -Toruń, Chełm – Bielsko-Biała, Nowa Sól – Siedlce, Sulęcin – Białystok, Kraków – Tomaszów Maz., Spala – Kluczbork, Świdnik – Radom, Bydgoszcz – pauzuje.

PLUSLIGA

■ **Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (17:25, 27:25, 20:25, 21:25)**
OLSZTYN: Tervaportti (3), Szerszeń (15), Jakubiszak (11), Hadrava (15), Karlitzek, Cieślik (3), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Siwczyk, Majchrzak (5), Armoa (13), Janikowski, Gąsior (1). **Trener** Juan Manuel BARRIAL.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz, Grobelny (12), Takvam (11), Rećko (25), Szymura (14), Poręba (7), Shoji (libero) oraz Kubicki, Urbanowicz (2), Chitigoi (2). **Trener** Andrea GIANI.
Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 4030.
Przebieg meczu
I: 8:10, 10:15, 14:20, 17:25.
II: 10:7, 15:10, 20:13, 25:24, 27:25.
III: 4:10, 9:15, 14:20, 20:25.
IV: 10:3, 15:10, 19:20, 21:25.
Bohater – Mateusz REĆKO.

■ **Barkom Każany Lwów - Bogdanka LUK Lublin 1:3 (18:25, 25:18, 23:25, 21:25)**
LWÓW: Petrovs (3), Kowalow (12), Szczurow (5), Tupczij (19), Tammearu (20), Fasteland (1), Pampuszko (libero) oraz Pope (1), Rogożyn (6), Smokało. **Trener** Ugis KRASTINS.
LUBLIN: Komenda (2), Leon (19), Grozdanow (12), Sasak (14), Tuinstra (8), McCarthy (10), Hoss (libero) oraz Czyrek, Malinowski (2), Sawicki (1), Nowakowski (3). **Trener** Massimo BOTTI.
Sędziowali: Szymon Pindral (Kielce) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 1705.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 16:20, 18:25.
II: 10:5, 15:8, 20:11, 25:18.
III: 10:9, 14;15, 20:19, 23:25.
IV: 8:10, 12:15, 17:20, 21:25.
Bohater – Fynnian MCCARTHY.

1. Warszawa	4	12	4/0	12:1
2. Jastrzębie	3	9	3/0	9:2
3. Bełchatów	3	8	3/0	9:3
4. Lublin	3	7	3/0	9:5
5. Zawiercie	3	6	2/1	8:5
6. Suwałki	3	6	2/1	7:5
7. Gorzów	3	5	2/1	6:6
8. Rzeszów	3	4	1/2	5:7
9. Częstochowa	2	3	1/1	4:3
10. Kędzierzyn-Koźle	2	3	1/1	3:4
11. Nysa	2	3	1/1	4:3
12. Będzin	3	3	1/2	3:6
13. Gdańsk	3	3	0/3	6:9
14. Olsztyn	3	0	0/3	3:9
15. Lwów	4	0	0/4	3:12
16. Katowice	4	0	0/4	1:12

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze 2.10.: Lublin – Bełchatów, Zawiercie – Katowice; 4.10.: Gorzów Wlkp. - Będzin; 5.10.: Lublin – Rzeszów, Gdańsk – Kędzierzyn-Koźle, Częstochowa – Jastrzębie; 6.10.: Bełchatów – Suwałki, Olsztyn – Nysa.

TAURON LIGA

■ **Uni Opole – Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:1 (25:23, 21:25, 25:22, 25:22)**

OPOLE: Bińczycka (1), McCall (16), Poteć (3), Zaroślińska-Król (17), Diouf (11), Kecher (6), Adamek (libero) oraz Reiter (2), Pamuła (7), Matsumoto, Cygan (9). **Trener** Nicola VETTORI.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska, Stević (12), Paluszkiewicz (7), Rajlić (17), Makarewicz (1), Dorsman (17), Jagła (libero) oraz Nowakowska (4), Sidor. **Trener**
Sędziowali: Katarzyna Sokół i Piotr Kowalski (oboje Wrocław).
Widzów 1806.
Przebieg meczu
I: 9:10, 11:15, 19:20, 25:23.
II: 10:9, 12:15, 20:18, 21:25.
III: 2:10, 8:15, 20;19, 25:22.
IV: 10:8, 15:12, 20:17, 25:22.
Bohaterka – Elan MCCALL.

1. Bielsko-Biała	1	3	1/0	3:0
2. Budowlani	1	3	1/0	3:0
3. Opole	1	3	1/0	3:1
4. Rzeszów	1	2	1/0	3:2
5. Police	1	2	1/0	3:2
6. Kalisz	1	1	0/1	2:3
7. Radom	1	1	0/1	2:3
8. Bydgoszcz	1	0	0/1	1:3
9. Mielec	1	0	0/1	0:3
10. Mogilno	1	0	0/1	0:3
ŁKS	-	-	-	-
Wrocław	-	-	-	-

Następne mecze 1.10.: ŁKS - #VolleyWrocław; 3.10.: Mogilno – Rzeszów; 4.10.: Bydgoszcz – ŁKS; 5.10.: Grot Budowlani – Kalisz; 6.10.: Police – Radom.

II LIGA

Mężczyźni
1. kolejka

Grupa 3
Ikar Legnica – Eco-Team AZS UJD Stoelzle Częstochowa 3:0, WKS Wieluń – MLKS Abo Energy Gubin 3:0, IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice - Gwardia Wrocław 3:1, Bielawianka Bester – Chrobry Głogów 3:2, Chełmiec Wałbrzych – Sobieski Żagań 0:3.

Grupa 4
TKS Tychy – SMS Sparta Kraków 3:2, Avia Solar Sędziszów Małopolski – Volley Strzelce Opolskie 1:3, MKS Andrychów – AKS V LO Rzeszów 3:0, AT Jastrzębski Węgiel – Karpaty PANS Krosno 1:3, Volley Rybnik – Błękitni Ropczyce 3:0, Kęczanin Kęty – Wisłok Strzyżów 3:0.

NASI ZA GRANICĄ

POLKI Z SUPERPUCHAREM

■ Joanna Wołosz i Martyna Łukasik znakomicie rozpoczęły sezon. Ich Proseco Doc Imoco Conegliano zdobyło Superpuchar Włoch. W finale pokonało prowadzone przez trenera naszej reprezentacji kobiet, Stefano Lavariniego, Numię Vero Volley Mediolan 3:2 (20:25, 25:16, 21:25, 25:23, 15:11). Polki miały spory udział w triumfie. Wołosz, pełniąca rolę kapitana Imoco, wyszła w podstawowej szóstce. Zagrała cały mecz i zdobyła trzy punkty, w tym jeden blokiem. Łukasik zaczęła na ławce rezerwowych. Parę podstawowych przyjmujących stanowiły Brazylijka Gabi oraz Amerykanka Khalia Lanier. Polka na boisko weszła w drugim secie i została na nim do końca. Mecz zakończyła z dorobkiem 10 pkt, kończąc 9 z 23 ataków, co dało jej 39-procentową skuteczność. Lepiej radziła sobie w przyjęciu. Była bliska perfekcji - pomyliła się tylko raz.
Dla Imoco to ósmy w historii i siódmy z rzędu Superpuchar Włoch (2016, 2018-24). Wołosz uczestniczyła w siedmiu ostatnich triumfach. Dla Łukasik to pierwsze trofeum po transferze do Włoch – był to jej oficjalny debiut w nowym klubie.

CHWILE CHWAŁY PRZYJMUJĄCEGO

■ Kamil Semeniuk na początku sezonu ma powody do zadowolenia. Przed tygodniem Sir Susa Vim Perugia z nim w składzie triumfowała w Superpucharze Włoch, a teraz, na otwarcie rozgrywek Serie A, pokonała Ranę Werona 3:0. Polak został najlepszym zawodnikiem spotkania. Zdobył 14 pkt, błyszcząc zwłaszcza w polu serwisowym (trzy asy). Jego mocne i celne zagrywki okazały się kluczowe w najważniejszych momentach, gdy ważyły się losy setów.

Sport 2f3370bb53

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 1 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
17.15 Magazyn Betclic 1. Ligi, 17.45 Gol - mag. PKO BP Ekstraklasy, 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
12.00 Tenis: finał ATP w Tokio, 17.30 Siatkówka: Ślepsk Malow Suwałki - Trefl Gdańsk, 20.30 Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.00 Tenis: półfinały ATP w Pekinie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.00 Tenis: finał ATP w Tokio (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.00 Tenis: półfinały ATP w Pekinie (na żywo)

EUROSPORT 1
8.30 Kolarstwo: 3. etap Tour of Langkawi, 13.30 Kolarstwo: 1. etap CRO Race, 15.30 Binche -Chimay-Binche (na żywo)

EUROSPORT 2
20.00 Żużel: liga angielska, finał Leicester Lions - Belle Vue Aces (na żywo)

CANAL+ 360
20.55 Pn: Liga Mistrzów, Bayer Leverkusen - AC Milan (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
6.30, 10.00 Tenis: 4. runda WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.20 Żużel: finał U-24 Ekstraligi, Beckhoff Sparta Wrocław - Enea Stal Gorzów (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Lejonen Speedway - Dackarna Malilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Polki szaleją w Pekinie

Mamy dwie nasze tenisistki w najlepszej „16" turnieju WTA 1000 w Pekinie i żadna z nich nie nazywa się Iga Świątek! Do Magdaleny Fręch dołączyła Magda Linette, która rozbiła światowy numer 5 Jasmine Paolini.

Poznanianka zagrała w poniedziałek znakomite spotkanie, sprawiając sporą niespodziankę i eliminując rozstawioną z numerem 3 w stolicy Chin Jasmine Paolini szokującym wynikiem 6:4, 6:0. Włoszka ma znakomity sezon, była w finałach wielkoszlemowych French Open i Wimbledonu, ale Magda Linette (45. WTA) znalazła sposób na jej tenis. To jej piąte zwycięstwo nad tenisistką z Top 5 światowego rankingu. Tym samym została drugą Polką, która zapewniła sobie miejsce w czwartej rundzie „tysięcznika" w Pekinie – w niedzielę uczyniła to Magdalena Fręch, która pokonała rozstawioną z numerem 12. Rosjankę Dianę Shnaider.


Fot. PAP/EPA

Magda Linette zagrała z Jasmine Paolini jeden z najlepszych meczów w tym roku.

Skuteczny rewanż

Linette znakomicie rozpoczęła spotkanie z Paolini, od prowadzenia 3:0. Wtedy Włoszka zaczęła odrabiać straty, wygrała cztery gemy z rzędu, ale wtedy przebudziła się Polka i zamknęła pierwszego seta 6:4.

W drugiej partii nie brakowało długich wymian, lepiej wychodziła z nich jednak poznanianka. Paolini nie zdołała wygrać choćby gema, chociaż miała dwa break pointy. Dzięki solidnemu serwisowi Polka przypieczętowała zwycięstwo po 1 godzinie i 26 minutach, wykorzystując drugą piłkę meczową. Linette skutecznie zrewanżowała się Włoszceza porażkę 4:6, 1:6 w drugiej rundzie turnieju olimpijskiego na kortach w Paryżu.

32-letnia podopieczna Marka Gellarda powtórzyła już osiągnięcie sprzed roku, gdzie również dotarła do 1/8 finału, przegrywając wówczas z Igą Świątek; w tym roku liderka światowego rankingu nie broni tytułu, wycofując się z imprezy z „powodów osobistych". Ale jak widać Linette i Fręch godnie reprezentują polski tenis w Państwie Środka.

Zatrzymać Chinkę

Rywalką Linette o pierwszy ćwierćfinał imprezy WTA 1000 będzie w środę przebojowa 17-latka z Rosji Mirra Andriejewa (22. WTA), która w poniedziałek odwróciła losy meczu z Chorwatką Donną Vekić i wygrała 3:6, 6:4, 6:4. To też będzie rewanż za igrzyska – Linette pokonała Andriejewą w pierwszej rundzie w Paryżu 6:3, 6:4, by później przegrać z Paolini.

Z kolei we wtorek około 7.00 czasu w Polsce Fręch (31. WTA), która jest o włos od debiutu w Top 30 rankingu, zmierzy się z 35-letnią Zhang Shuai (595. WTA). Reprezentantka gospodarzy wróciła „do żywych" po półtorarocznej niemocy okraszonej serią 24 kolejnych porażek w imprezach WTA - w Pekinie wygrała już trzy mecze i nie zamierza się zatrzymać.

Do 4. rundy awansowała pewnie wiceliderka rankingu Białorusinka Aryna Sabalenka, która zmniejsza dystans do Świątek. Hitem 1/8 finału będzie potyczka dwóch mistrzyń Wielkiego Szlema, Japonki Naomi Osaki (73. WTA) z Amerykanką Coco Gauff (6. WTA).

Tomasz Mucha

ALCARAZ AWANSUJE

■ Carlos Alcaraz zagwarantował sobie awans na fotel wicelidera rankingu ATP – w notowaniu od 7 października. Hiszpan (3. ATP) pokonał w ćwierćfinale turnieju ATP 500 w Pekinie Rosjanina Karena Chaczanowa (27. ATP) 7:5, 6:2 i wyprzedzi drugiego aktualnie Niemca Alexandra Zvereva, który w stolicy Chin nie gra z powodu zapalenia płuc. O finał „Carlitos" zagra z kolejnym Rosjaninem Daniiłem Miedwiediewem (5. ATP), który pokonał Włocha Flavio Cobollego (32. ATP) 6:2, 6:4. W drugim półfinale lider rankingu Jannik Sinner zmierzy się z notowanym na 96. miejscu Chińczykiem Yunchaokete Bu, który sensacyjnie pokonał Rosjanina Andrieja Rublowa (6. ATP) 7:5, 6:4.

FRANCUSKI FINAŁ

■ Dwóch francuskich tenisistów zagra o tytuł w finale turnieju ATP 500 w Tokio. W półfinałach Ugo Humbert wygrał z Czechem Tomasem Machacem 6:3, 3:6, 6:2, a Arthur Fils pokonał rozstawionego z numerem 6 Duńczyka Holgera Rune 7:6 (10-8), 7:6 (12-10). W cyklu ATP od siedmiu lat nie zdarzyło się, by w finale jednej z imprez tej lub wyższej rangi wystąpiło dwóch Francuzów. W stolicy Japonii rozstawiony z numerem 2 był Hubert Hurkacz, który odpadł w 2. rundzie po porażce z Brytyjczykiem Jackiem Draperem.

MAKS ODPADŁ

■ Maks Kaśnikowski nie zagra w turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju. 21-letni Polak (173. ATP) przegrał z Adamem Waltonem (95. ATP) 1:6, 6:7 (8-10) w pierwszej rundzie eliminacji.

Po rozwój do Ameryki

Igrzyska pokazały mi, że potrzebuję nowych bodźców – mówi Ksawery Masiuk, który będzie trenował pod okiem opiekuna wielkiego Michaela Phelpsa.

PŁYWANIE

Jedną z największych nadziei polskiego pływania jest teraz Ksawery Masiuk. W grudniu skończy dopiero 20 lat. Do tej pory trenował w kraju. Po nieudanych dla niego igrzyskach olimpijskich w Paryżu - nie zakwalifikował się do finału w obu swoich indywidualnych konkurencjach w stylu grzbietowym - zdecydował się na zmianę otoczenia. Od stycznia przyszłego roku rozpocznie studia na Uniwersytecie Teksańskim w Austin, gdzie będzie trenował pod okiem Boba Bowmana. To jedna z legend w pływackim środowisku. Jego podopiecznym był 23-krotny mistrz olimpijski, Michael Phelps.

- Igrzyska pokazały mi, że potrzebuję nowych bodźców treningowych. Po rozmowach z moim obecnym trenerem Pawłem Wołkowem doszliśmy do takich wniosków. Podjąłem temat z Bobem Bowmanem, który swoją postawą i zaangażowaniem w rozmowach przekonał mnie, by wyjechać do Austin – powiedział Masiuk.


Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

Ksawery Masiuk liczy, że w USA jego talent rozkwitnie.

Aktualnie trwają prace nad stworzeniem zespołu, w którym Wołkow będzie nadal trenerem pływaka w reprezentacji, a także będzie zaangażowany w proces szkoleniowy jako trener klubowy.

Wołkow nie ukrywa, że decyzja o wyjeździe do Teksasu to wielka szansa dla niespełna dwudziestoletniego zawodnika. - Nie mam wątpliwości, że Ksawery potrzebuje nowych bodźców i zmiany otoczenia. Na igrzyskach nam obu zabrakło doświadczenia, ale najważniejsze jest to, co przed nami. Mamy okazję podjąć współpracę z najlepszym trenerem na świecie, który nie dość, że ma niepodważalne, to jeszcze powtarzalne sukcesy z wieloma zawodnikami. Dla mnie jako trenera to również jest szansa na rozwój, bo trener, który się nie rozwija, przestaje być dobrym szkoleniowcem. Wspólnie będziemy pracować nad celem, a jest nim dalszy rozwój Ksawerego i poprawianie jego wyników – stwierdził Paweł Wołkow.

Bowman to wybitna postać świata pływackiego, który obecnie jest głównym trenerem pływaków na University of Texas. Najbardziej znany jest jako trener Phelpsa. Obecnie prowadzi m.in. gwiazdę igrzysk w Paryżu, Leona Marchanda. 22-letni Francuz wywalczył w stolicy swojego kraju cztery złote medale i jeden brązowy.

Masiuk to dwukrotny brązowy medalista mistrzostw świata na 50 m st. grzbietowym. Ma także trzy srebra i brąz mistrzostw Europy

(mic)

Sport 2f3370bb53

Porażka niczym wyrok



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Daniel Bewley (czerwony kask) dwoił się i troił, ale Sparta przegrała.

Mało kto wierzy, że Sparta Wrocław odrobi straty w rewanżowym meczu w Lublinie.

Motor Lublin udowodnił swoją dominację w ekstralidze. Mistrz Polski w pierwszym meczu finałowym spotkał się ze Spartą Wrocław i bezproblemowo zwyciężył. Co ważniejsze, pokonał ekipę Dariusza Śledzia na wyjeździe. Przed meczem wydawało się, że Sparta będzie toczyła wyrównany bój, bo na swoim terenie w tym sezonie jeszcze nie przegrała. Tymczasem została zdeklasowana przez ekipę z Lubelszczyzny. – Stadion Olimpijski upadł, ale walczył! Po raz pierwszy w sezonie zostaliśmy pokonani u siebie. Niestety, na tyle nas było dzisiaj stać – powiedział po spotkaniu szkoleniowiec Sparty. „Na tyle" w tym przypadku oznaczało 43:47.

Choć różnica punktów do nadrobienia nie wydaje się duża, plan wygrania finału znacząco się skomplikował. Motor był lepszy pod każdym względem, a wrocławianie zaledwie punkt. Nie najlepiej na torze wyglądał także Maciej Janowski (6 pkt). Natomiast Jakub Krawczyk, który uległ groźnemu wypadkowi podczas Grand Prix 2, wziął udział w meczu, ale już w swoim drugim wyjeździe na tor musiał się poddać, ponieważ odczuwał duży ból w klatce piersiowej. Dlatego pełna odpowiedzialność za wynik Spartan spoczywała na barkach Artioma Łaguty i Daniela Bewleya. Ten duet był niezwykle silny, ale nie był w stanie poprowadzić gospodarzy do wygranej.

Porażka w praktyce oznacza dla Sparty wyrok. Wygranie dwumeczu po starciu w Lublinie będzie bardzo trudne do zrealizowania. Motor w aktualnej dyspozycji wydaje się ekipą nie do pokonania na swoim stadionie. Dlatego w dolnośląskiej drużynie zdają sobie sprawę z tego, jaką szansę utracili. - Liczyliśmy na zwycięstwo, bo wierzyliśmy, że do Lublina pojedziemy bronić wywalczonej przewagi. Tak się nie stało - stwierdził Dariusz Śledź, który szukał jednak optymizmu. - Nie poddajemy się. Przed nami 15 biegów. Obiecujemy walkę – dodał, choć z całą pewnością trudno będzie przekonać kibiców z Wrocławia do patrzenia przez różowe okulary.

Nawet jeśli w ekipie Motoru Bartosz Zmarzlik nie będzie w najlepszej formie (tak było na początku meczu we Wrocławiu, gdy w dwóch biegach zdobył zaledwie 2 pkt), to nadrabiać będą za niego inni. W doskonałej dyspozycji są Dominik Kubera, Fredrik Lindgren czy Mateusz Cierniak. Kadra Sparty w porównaniu do ekipy z Lublina wygląda po prostu przeciętnie.

Spartanie mogą żałować, że urazu doznał Tai Woffinden i nie może wziąć udziału w finale. Powtórzył się scenariusz z poprzedniego roku, gdy na koniec sezonu kontuzjowany był Maciej Janowski, przez co Sparta musiała uznać wyższość lublinian. Utrata tak ważnego zawodnika nie może pozostać niezauważona, nawet jeśli Woffinden nie prezentował formy, do której przyzwyczaił fanów z Dolnego Śląska przez 12 ostatnich lat.

Kacper Janoszka

PKOl będzie walczyć w sądzie ze Sławomirem Nitrasem

Przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego zapowiedzieli złożenie pozwu przeciw ministrowi sportu i turystyki jako osobie, która przyczyniła się do pogorszenia wizerunku organizacji.

Po igrzyskach w Paryżu Sławomir Nitras poinformował, że jego resort oraz spółki Skarbu Państwa w latach 2022-24 przekazały PKOl ponad 92 mln złotych na przygotowania, natomiast polskie związki sportowe w dyscyplinach olimpijskich w tym samym czasie z budżetu państwa otrzymały prawie 786 mln. Szef resortu zapowiedział, że oczekuje szczegółowych rozliczeń ze strony PKOl.

Te zostały zawarte w raporcie, którego prezentacja była jednym z elementów konferencji prasowej w stołecznym Centrum Olimpijskim, ale bez udziału prezesa PKOl Radosława Piesiewicza.

Ze strony gospodarzy blisko 70-stronicowy dokument dot. kosztów polskiej delegacji - zarówno sportowców, jak i zawodników - na paryskie igrzyska przedstawili sekretarz generalny PKOl Marek Pałus i rzeczniczka Katarzyna Kochaniak-Roman. Dziennikarze mogli z raportem szczegółowo zapoznać się dopiero po spotkaniu. - Prezes Piesiewicz będzie do państwa dyspozycji kiedy zapoznacie się z raportem - poinformowała Kochaniak-Roman.

Podsumowano też wydatki dotyczące polskiej delegacji na igrzyska w Paryżu. Według PKOl, łączny koszt zamknął się kwotą 16,14 mln i był najniższy od igrzysk w Sydney 2000 roku.

Masowy odwrót sponsorów

Niejasności finansowe, dotyczące m.in. prezesa Piesiewicza, który w przeciwieństwie do swoich poprzedników nie pełni tej funkcji społecznie, oraz związane z pośrednictwem PKOl przy zawieraniu umów sponsorskich ze związkami sportowymi, sprawiły, że kolejni mecenasi polskiego sportu zaczęli wypowiadać umowy PKOl. Sprawy finansowe, w tym wydatkowanie środków budżetowych czy pozyskanych ze spółek Skarbu Państwa, są też przedmiotem kontroli zewnętrznych, m.in. Krajowej Administracji Skarbowej. Także Najwyższa Izba Kontroli, na wniosek ministra sportu, zapowiedziała swoje ustawowe działania wobec PKOl.

Ze współpracy z PKOl wycofało się kilka Spółek Skarbu Państwa, w tym PKP Intercity, Polskie Porty Lotnicze, Krajowa Grupa Spożywcza SA i Enea SA. Z kolei Tauron zapowiedział wypowiedzenie umowy, a Orlen - największy mecenas polskiego sportu - zastanawia się nad kontynuowaniem współpracy.

- Atmosfera wokół PKOl nie jest najlepsza. Pojawiło się sporo zarzutów czy negatywnych opinii wobec PKOl, jak i pana prezesa Piesiewicza. Większość z nich wybrzmiała z ust pana ministra Nitrasa. Postrzegamy go jako osobę, która w największym wymiarze przyczyniła się do aktualnego wizerunku PKOl - powiedział obecny na briefingu mecenas Piotr Ciszewski.

Pozew w drodze

Dlatego - jak wytłumaczył – „na ręce pana Nitrasa zostało złożone wezwanie do zaprzestania naruszeń i opublikowania przeprosin". Według niego, termin wskazany w wezwaniu już upłynął.

- W najbliższych dniach najprawdopodobniej zostanie złożony pozew przeciwko panu ministrowi. Nie ma zgody na naruszanie dóbr osobistych - poinformował Ciszewski, którego zdaniem zarzuty wystosowane przez ministra Nitrasa były bezpodstawne i nieprawdziwe. W rozmowie z PAP doprecyzował, że pozew jest gotowy i zostanie złożony do końca przyszłego tygodnia.

Jak dodał, wszystkie inne podmioty, które będą naruszać dobra osobiste PKOl, również mogą być narażone na podobne sankcje.

PAP zwróciła się do resortu sportu o komentarz wobec zapowiedzi PKOl. Do chwili nadania tej depeszy go nie uzyskała.

Ciszewski podkreślił również, że sponsorzy, tacy jak spółki Skarbu Państwa, po zerwaniu długoterminowych umów narazili PKOl na utratę znacznych środków finansowych. Również w tym przypadku PKOl nie pozostanie bierny. Zostały wysłane stosowane wezwania. Jeżeli PKOl nie dojdzie z tymi podmiotami do porozumienia, to również będą kierowane sprawy do sądu o zwrot utraconych korzyści.

Pięć skarg na 282 sportowców

Sekretarz generalny nawiązał do zarzutów ministra Nitrasa dotyczących „licznych zgłaszanych przez sportowców i sztaby szkoleniowe problemów podczas igrzysk". Pałus podkreślił, że „na 282 osoby doliczyliśmy się pięciu narzekań".

PKOl wymienia te pięć przypadków: zapaśnika Arkadiusza Kułynycza, kolarki Darii Pikulik, pięcioboistki nowoczesnej Natalii Dominiak (w raporcie błędnie podana jest jako Natalia Maliszewska - PAP), kajakarza górskiego Mateusza Polaczyka i lekarza kadry siatkarzy Krzysztofa Zająca. Wszystkie sprawy z wyjątkiem dr Zająca zostały zdiagnozowane i wyjaśnione. Dotąd nie otrzymano wyjaśnień z PZPS.

Wciąż nie odbyła się gala podsumowująca występ reprezentacji Polski w tegorocznych igrzyskach. Początkowo była zaplanowana na 30 sierpnia, według raportu odbędzie się 15 listopada. - W większości nagrody są w formie rzeczowej, dlatego będą przekazywane na gali - wyjaśniła rzeczniczka.

PKOl podaje, że wartość nagród IO Paryż 2024 jest jedną z najwyższych w historii startów Polaków w igrzyskach olimpijskich. Łączna ich suma opiewa na 8,1 mln zł, z czego 4,6 mln zł to premie finansowe, a resztę stanowią nagrody rzeczowe, w tym mieszkania, obrazy i diamenty.

W podsumowaniu raportu padają słowa, że „liczba medali (olimpijskich - PAP), która oscyluje wokół 10 po roku 2000, to stała wartość, która pokazuje możliwości polskiego sportu".

W zakończonych 11 sierpnia igrzyskach Polska zajęła 42. miejsce w klasyfikacji medalowej, z dorobkiem jednego złotego, czterech srebrnych i pięciu brązowych krążków. To najgorszy wynik od startu w Melbourne w 1956 roku.

(PAP)

Sport 2f3370bb53